Nr. 7. Lwów, dnia 14. lutego 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BRONISŁAW JANOWSKI
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Melioracja pastwisk gminnych w Galicji.

Sprawozdanie o melioracjach w kraju, przygotone przez Wydział krajowy dla Sejmu, obejmuje także akcję melioracji pastwisk gminnych, rozpoczętą przez Wydział krajowy. Na podstawie tego sprawozdania podajemy tutaj ważniejsze szczegóły o dotychczasowej pracy i stanie tej sprawy.

Realną podstawę do melioracji pastwisk gminnych dały subwencje traktatowe, przyznane jako odszkodowanie dla rolnictwa za traktaty handlowe, na podstawie ustawy z dnia 30. grudnia 1909. Z tego funduszu 5 milionów koron, przeznaczonego na popieranie chowu i podniesienie stanu bydła w ciągu lat 9 od roku 1910 do 1918, przypadła na Galicję, w stosunku do ilości sztuk bydła rogatego na podstawie spisu z 1900 roku, kwota 1,428.933 koron, z której po myśli sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego i wniosków Wydziału krajowego przeznaczyło c. k. Ministerstwo rolnictwa 450.000 koron na meliorację łąk i pastwisk gminnych.

Na podstawie nowego spisu z 1910 roku, który wykazał zmniejszenie stanu bydła w Galicji, zarządziło c. k. Ministerstwo rolnictwa redukcję udziału przypadającego na Galicję z funduszów traktatowych, z 1,428.933 koron na kwotę 1,367.429 koron, począwszy od 1912 r.

Dotację roczną 450.000 koron na meliorację pastwisk postanowił jednak Wydział krajowy utrzymać tak, iż ogółem w 9 latach będzie do dyspozycji 4,050 000 koron, po odtrąceniu zaś 100.000 koron na zakupno paszy (w myśl reskryptu Ministerstwa rolnictwa za zgodą Wydziału krajowego) **3,950.000 koron**.

Celem przygotowania tej akcji rozesłał Wydział krajowy w 1910 r. do wszystkich Wydziałów powiatowych kwestjonarjusz dla zebrania dat co do powierzchni pastwisk gminnych, wymagających melioracji, i wezwał Wydziały powiatowe do przedłożenia uchwał rad gminnych, które życzą sobie przeprowadzenia melioracji na koszt państwowej dotacji hodowlanej. W uchwałach tych mają się zobowiązać gminy:

1) przeprowadzić podział pastwiska na 4 do 5 części, działki te ogrodzić i kolejno wypasać;

2) wykluczyć pasienie świń i drobiu na zmeliorowanym pastwisku, względnie urządzić w tym celu osobną działkę;

3) dostarczyć własnym kosztem sił pociągowych i roboczych do mechanicznej uprawy (orania, bronowania i walcowania), tudzież do nawożenia i obsiewu pastwiska;

4) zmeliorowane pastwiska odpowiednio pielęgnować (utrzymywać) własnym kosztem.

Ponieważ powierzchnia pastwisk i połonin w Galicji wynosi 750.337 hektarów, — czyli 1,303.880 morgów, z czego tylko 116.760 ha przypada na własność tabularną, zwrócił Wydział krajowy uwagę Wydziałów powiatowych, że tylko wyjątkowo mogą być meliorowane na koszt państwowej dotacji pastwiska w tych gminach, w których widoczny jest postęp gospodarczy i które dają rękojmię odpowiedniego zużytkowania i konserwowania robót melioracyjnych.

Na podstawie zebranych dat i przedłożonych uchwał rad gminnych zarządził Wydział krajowy w 1910 roku zdjęcia niwelacyjne (przez krajowe Biuro melioracyjne) i badania agronomiczne, jakoteż opracowanie planów zagospodarowania (przez inspektora rolnictwa przy c. k. Tow. gospod. Bron. Janowskiego) i przedłożył c. k. Ministerstwu rolnictwa szczegółowe wnioski co do sposobu przeprowadzenia robót przez biuro melioracyjne, a ze względu na potrzebę fachowej kontroli uprawy pastwisk zaproponował w myśl uchwały Komisji krajowej dla spraw rolniczych ustanowienie trzech agronomów w IX. klasie rangi i pokrycie ich poborów i kosztów podróży z funduszu traktatowego.

C. k. Ministerstwo rolnictwa zgodziło się na program, przedłożony przez Wydział krajowy, a celem zapewnienia trwałego skutku melioracji zażądało przeprowadzenia postępowania regulacyjnego przez władze agrarne po myśli ustawy działowo-regulacyjnej z d. 9. grudnia 1899 r., przyczym prowokacja do przeprowadzenia postępowania regulacyjnego, gdyby nie wyszła od gminy, może nastąpić z urzędu, jeżeli polityczna władza krajowa uzna regulację za potrzebną w interesie publicznym. (Ustawa działowo-regulacyjna, która uchwalona została wraz z ustawą o komasacji gruntów, ma na celu zaprowadzenie racjonalnego użytkowania gruntów wspólnych czyto przez podział realny, czy przez regulację i ustalenie praw wspólnego użytkowania członków gminy. Jako władza mająca przeprowadzać te operacje agrarne, ustanowiona została krajowa c. k. Komisja agrarna. Postępowanie regulacji pastwisk gminnych opiera się na ustaleniu praw użytkowania wspólnego dobra przez poszczególnych uprawnionych ku temu członków gminy i ustanowieniu statutu pastwiskowego, mającego na celu trwałe racjonalne pielęgnowanie i użytkowanie pastwiska).

Obok wzorowych melioracji pastwisk uważa jednak c. k. Ministerstwo rolnictwa za konieczne kontynuowanie akcji w sprawie regulacji praw wspólnego użytkowania i zarządu pastwisk gminnych przez władze agrarne, które mają się odnosić do Wydziału krajowego o sporządzenie projektów melioracji i uprawy. Na te melioracje udzielać będzie c. k. Ministerstwo rolnictwa 50 do 60 procent rzeczywistych kosztów z kwoty, przypadającej na Galicję na cele regulacji i komasacji.

Dla dozoru i kontroli melioracji łąk i pastwisk kreowano posady trzech inspektorów łąk i pastwisk i na podstawie konkursu z pomiędzy 24 kandydatów za zgodą c. k. Ministerstwa rolnictwa zamianowano inspektorami Pp. Marjana Bosakowskiego, Izydora Kuzyka i Klemensa Majewskiego, agronomów z wyższymi studjami.

W roku 1912 zostali ci inspektorzy przydzieleni do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, w celu lepszego wyszkolenia się w sprawach łąkowo-pastwiskowych pod kierunkiem inspektora rolnictwa p. Bronisława Janowskiego. Pod jego też kierunkiem opracowywali oni projekta zagospodarowania pastwisk gminnych. Od roku zaś 1913 Wydział krajowy przydzielił wspomnianych inspektorów do służby przy c. k. miejscowej Komisji agrarnej we Lwowie.

Dotychczas przedłożył Wydział krajowy następujące opracowane projekty melioracji pastwisk gminnych do zatwierdzenia c. k. Ministerstwu rolnictwa:

a) w roku 1911:

1) w **Parchaczu**, powiat Sokal, 370 morgów pastwiska.

Projekt obejmuje osuszenie rowami, ogrodzenie drutem kolczastym i żywopłotem, tudzież uprawę rolną pastwiska. Subwencja **153.500** koron przyznana, roboty rozpoczęte w 1911 roku;

2) w **Besku**, powiat Sanok, 440 morgów.

Projekt obejmuje drenowanie, podział i nawożenie. Subwencja **74.802** koron została przyznana, a roboty zarządzono w 1912 roku;

3) w **Dmytrowie**, powiat Kamionka strumiłowa, 289 morgów torfowego pastwiska.

Projekt obejmuje drenowanie, podział i uprawę. Subwencję **139.200** koron przyznano, roboty zarządzono w 1911 roku;

4) w **Starym Samborze**, 101 morgów.

Projekt obejmuje podział, ogrodzenie, znawożenie. i posiew trawami. Subwencja **17.300** koron przyznana;

5) w **Dolinie**, powiat Dolina, 580 morgów.

Projekt obejmuje drenowanie, podział, uprawę i nawożenie. Zasiłek w kwocie **198.230** koron został przyznany, roboty rozpoczęto w 1912 roku;

6) w **Wyciążach**, powiat Kraków, 59 morgów.

Dr. STANISŁAW BALDWIN RAMULT.

Obecny stan rolnictwa w Belgji.

Podług cyfr urzędowych belgijskiego ministerstwa rolnictwa ilość ludzi, zajmujących się pracą około roli w r. 1895, wynosiła 1,204.810, licząc w to już służbę zajętą na folwarkach. W r. 1880 ludność zajęta uprawą roli, wynosiła tylko 1,199.319 osób czyli w przeciągu lat 15 wzrosła o 5491 osób, zatym o 0·4%. Zaznaczyć należy, że ten wzrost ludności rolniczej konstatujemy w prowincjach: Antwerpia, Brabant, Flandrja zachodnia, Hennegau, Liège i Namur. W pozostałych zaś prowincjach, zwłaszcza w Flandrji wschodniej, stwierdzono znaczne obniżenie się cyfry ludności, pracującej około roli. Stosunek ludności rolniczej do ogólnej cyfry mieszkańców, który w r. 1860 wynosił 60%, w r. 1895 wzrósł już do 64%. Ta zwyżka odnosi się tylko do zwiększonej ilości członków rodziny, gdyż liczba najemnych robotników się obniżyła.

Przy tej sposobności musimy powiedzieć słów parę o kwestji robotniczej w Belgji, która i tu u nas jest w pełnym toku i tak samo jak w innych krajach oczekuje rozwiązania. W Belgji jednak nie idzie o to, by uczynić zadość wymaganiom robotników w kwestji podwyższenia zapłaty, ale raczej o to, by bardzo licznej ludności dostarczyć sposobności do zarobku tak, by mogła pozostać na ziemi ojczystej i stworzyć sobie znośną egzystencję.

Przedewszystkim potężny rozwój przemysłu powołał do życia kwestję robotniczą. Wyższa płaca, jaką otrzymywali robotnicy pracujący w przemyśle, oddziałała również na stopień wynagrodzenia robotników rolnych, a również odciągnęła niemałą liczbę tych ostatnich od ich dotychczasowego zajęcia. Istotnie, podniesiono znacznie cyfrę wynagrodzenia robotników rolnych w ciągu ostatnich lat pięciu, najwięcej zaś w pobliżu wielkich miast oraz okręgów, posiadających wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe.

Aż do roku 1895 wynagrodzenia robotników rolnych, zarówno tych, którzy otrzymywali wikt, jako też tych, którzy byli bez wiktu, obniżały się. Przeciętna płaca wynosiła w r. 1895 dla mężczyzn 1 fr. 98 cent., dla kobiet 1 fr. 22 cent. bez wiktu. Z wiktem zaś 1 fr. 21 cent. dla mężczyzn, 0,74 cent. dla kobiet. Od tego czasu podniosły się płace robotników rolnych. Najwyższe są w prowincji Namur (2 fr. 43 — 1 fr. 62) dla mężczyzn, bez wiktu lub z wiktem, i w prowincjach Luksemburg, Hennegau i Liège, gdzie obecnie zapłata wynosi do 3 fr. dziennie, jak to wynika z ankiety Slossego i Waksweilera. Najniższe są płace w Limburgu: 1 fr. 44 cent. — 0·84 dla mężczyzn bez wiktu lub z wiktem.

Dla robotnika rolnego nie mogło długo pozostać tajemnicą, jakie wynagrodzenie pobiera jego towarzysz w mieście, i dlatego rościł do swego pracodawcy pretensje o wyższe wynagrodzenie, a następnie opuszczał go, aby szukać w mieście większego zarobku, jeżeli tenże pracodawca nie chciał jego żądaniu zadość uczynić. Ziemianin, w obec stale zwiększającej się emigracji do miast, wkrótce ujrzał się pozbawionym sił pomocniczych i chętnie czy niechętnie musiał się zgodzić na podwyższenie płacy. Obecnie różnica między wynagrodzeniem robotników rolnych i przemysłowych nie jest już tak wielka, jak dawniej.

Projekt obejmuje osuszenie, podział i nawożenie. Subwencja **13.840** koron przyznana. Roboty rozpoczęto w 1912 roku;

7) w **Wierzchosławicach**, powiat Tarnów, 66 morgów.

Projekt obejmuje osuszenie rowami, podział i uprawę. Zasiłek **38.000** koron przyznano.

b) w 1912 roku:

8) w **Sokolnikach**, powiat Tarnobrzeg, 283 morgów.

Projekt obejmuje osuszenie rowami, podział z ogrodzeniem i uprawą. Zasiłek **115.000** koron przyznany, roboty rozpoczęto w 1912 roku;

9) w **Josefsdorf**, powiat Mielec, 104 morgów.

Projekt obejmuje osuszenie rowami i zwilżanie, podział i nawożenie. Zasiłek **21.972** koron przyznany, roboty zarządzono w 1912 roku;

10) w **Wólce mędrzechowskiej**, powiat Dąbrowa, 190 morgów.

Projekt obejmuje osuszenie rowami, podział i uprawę kosztem 120.000 koron;

11) w **Kupiczwoli**, powiat Żółkiew. 720 morgów.

Projekt obejmuje osuszenie rowami, podział i uprawę. Zasiłek **229.600** koron przyznany;

12) w **Niemstowie**, powiat Cieszanów, 219 morgów.

Projekt obejmuje osuszenie rowami, podział i uprawę. Zasiłek **95.000** koron przyznany;

13) w **Skawinie**, powiat Podgórze, 102 morgi.

Projekt obejmuje osuszenie rowami, podział i uprawę kosztem 59.000 koron, z czego gmina pokrywa 14.750 koron, a na subwencję przypada 44.250 koron;

14) w **Strzelcach wielkich**, powiat Brzesko, 157 morgów.

Projekt obejmuje drenowanie, podział, ogrodzenie i uprawę kosztem 96.000 koron;

15) w **Czukwi**, powiat Sambor, 430 morgów.

Projekt obejmuje osuszenie rowami, podział i uprawę kosztem 174.550 koron;

16) w **Mikołajowie** nad Dniestrem, powiat Żydaczów, 149 morgów.

Projekt obejmuje podział, uprawę, obsiew i nawożenie kosztem 57.750 koron;

17) w **Wyszatycach**, powiat Przemyśl, 387 morgów.

Prace przeprowadza c. k. Komisja agrarna w związku z komasacją gruntów. Koszt preliminowany na 150.500 koron;

18) w **Lityni**, powiat Drohobycz, 650 morgów kosztem 260.865 koron.

Projekt obejmuje drenowanie, podział i uprawę;

19) w **Synowódzku wyżnym**, powiat Stryj, 377 morgów kosztem 136.474 koron;

Projekt obejmuje drenowanie, podział i uprawę.

20) w **Jaworowie**, 418.5 morgów, kosztem 162.283 koron.

Projekt obejmuje osuszenie, podział, nawożenie i podsiew;

21) w **Czeluśnicy**, powiat Jasło, 63 morgów, kosztem 35.000 koron;

22) w **Wielowsi**, powiat Tarnobrzeg, 178 morgów, kosztem 77.000 koron;

23) w **Jaślanach**, powiat Mielec, 225 morgów, kosztem 68.320 koron.

W roku 1912 zarządził Wydział krajowy zdjęcia i badania agronomiczne pastwisk w następujących gminach:

24) w **Kałuszu**, 1.092 morgów;
25) w **Nowosielcach**, powiat Bóbrka, 200 morgów;
26) w **Leżachowie**, powiat Jarosław, 750 morgów;
27) w **Kulczycach**, powiat Sambor, 600 morgów;
28) w **Podolszczu**, powiat Wadowice, 200 morgów;
29) w **Kolbuszowej**, 112 morgów;
30) w **Stanisławicach**, powiat Bochnia, 65 morgów;
31) w **Zakopanym**, hala Kalatówka, 500 morgów;
32) w **Uściu solnym**, powiat Bochnia, 290 morgów;

Ale mimo wszystko różnica ta istnieje, a robotnik rolny marzy o przesiedleniu się do miasta, miłość jego do roli znacznie przygasła i zawładnęła nim chęć stworzenia sobie przy mniejszej pracy wygodniejszej egzystencji w mieście. Ci, którzy pozostają, żądają wyższego wynagrodzenia, a włościanie skarżą się słusznie na to, że dobre, dawne czasy, kiedy pracodawca był patrjarchą i opiekunem swych podwładnych, minęły, a robotnicy rolni nauczyli się bardzo prędko od swoich kolegów w przemyśle stawiania żądań, wprost niemożliwych do spełnienia. W ogólności jednak można powiedzieć, że belgijski włościanin umie stawiać czoło prądowi, powstałemu w najnowszych czasach i obmyśla skuteczne sposoby przeciwdziałania. Pierwszym następstwem presji, wywieranej na belgijskich rolników, było zmniejszenie personalu robotniczego. Następnie postarano się o odmienne zorganizowanie gospodarstw, zużytkowanie wiedzy i techniki w celu uzyskania większych dochodów z roli. W ten sposób przykra sytuacja, w jakiej znalazło się rolnictwo, stała się bodźcem, który pchnął je na nowe tory. Nowopowstałe, wzorowo prowadzone gospodarstwa w Belgji środkowej, należy przypisać zręcznemu przystosowaniu się do nowych warunków. Do mniejszych robót w polu i na folwarku trzyma się tylko małą ilość służby rocznej, w ciągu zaś robót sezonowych umawia się robotników na akord. Ten system naśladują również włościanie w innych krajach, przykład jednak wyszedł z Belgji. Gdy raz doszło do tego, że trzeba było liczyć się z nowymi stosunkami, nie starano się już o stwarzanie zajęć na zimę w celu zatrzymania robotników przy gospodarstwie. Natomiast tak się urządzono, by można dość łatwo obejść się bez wielkiej ilości dotychczas trzymanych robotników, a to, co się oszczędziło na robociźnie, użyć na — zakupienie maszyn rolniczych i inwentarza żywego lub wreszcie na zakupno nawozów sztucznych. I tym sposobem wprowadzono bardziej intenzywny system gospodarowania.

Zjawiskiem, towarzyszącym tej reformie gospodarstwa rolnego, była gwałtowna emigracja sił robotniczych w te okolice, gdzie znajdowano lukratywniejsze źródło zarobku. Zjawisko to nie jest wprawdzie nowe, ale ostatnimi czasy przybrało wielkie rozmiary. Od dwóch lat jednak robotnicy nie emigrują już tak licznie do okolic północnej Francji, intenzywnemu rolnictwu oddanych, ale przeważnie znajdują zatrudnienie w kopalniach węgli. Coraz się zwiększający obszar kopalni wymaga wielkiej ilości robotników, których Belgja nie zawsze może dostarczyć tak, iż szukać ich musi za granicami kraju. Tym się tłómaczy coraz wzrastający napływ polskich i ruskich robotników do belgijskich kopalń węgla, a zdarza się także, że część tychże opuszcza pracę w kopalniach, aby się zgodzić do pracy na roli.

Przyczyną emigracji belgijskich robotników jest nie tylko reforma gospodarstwa rolnego. Trzeba głębiej wejrzeć w tę sprawę, aby znaleść jej wytłómaczenie: Ludność Belgji wynosi obecnie 7·5 miljonów mieszkańców, a w ostatnich czasach zwiększała się przeciętnie o 80000 głów. Gęstość zaludnienia objawia się nie tylko w miastach, ale także na wsi, a to zwłaszcza na północy, gdzie kraj nie jest już w możności wyżywić taką ilość mieszkańców. Przeludnienia nie wywołał napływ obcokrajowców — jest ono stałe i miejscowe. Cały obszar podzielony jest na tysiące tysięcy drobnych własności. Znajdu-

*

33) w **Rzęśni polskiej**, powiat Lwów, 600 morgów;

34) w **Kamionkach wielkich**, powiat Kołomyja, 84 morgi.

Razem więc przeznaczono do melioracji 11.051 morgów pastwisk gminnych. Dotychczas (do końca 1912 r.) zostały opracowane i przedłożone przez Wydział krajowy c. k. Ministerstwu rolnictwa projekta dla 6.558 morgów o ogólnym koszcie 2,479.436 K, z czego c. k. Ministerstwo rolnictwa przyznało dotychczas 1,096.444 K subwencji.

I. K.

PROF. DR. K. MALSBURG.

O biologicznym znaczeniu pastwiska w hodowli bydła mlecznego.

III.

Co się tyczy rozwoju form bydła pastwiskowego, to zawdzięczamy pod tym względem niezmiernie interesujące i ważne dane prof. Streblowi[11]) i Falkemu[12]), z których wyjmuję tylko najważniejsze. I tak wypływa z pomiarów, dokonanych w różnych okolicach Niemiec, że gdy przyrost na wysokość wynosił u młodych zwierząt pastwiskowych w drugim roku 5 do 9 cm, — to u zwierząt stajennych osiągnął on tylko 2 do 3 cm w tym samym okresie czasu (od 1. maja do 1. paźdz., to jest w 153 dniach); przyrost zaś na długość 8 do 14 cm u pierwszych, zaś tylko około 3 cm u ostatnich, — przyczym kształty u tamtych były zawsze znacznie poprawniejsze a energia życiowa silniejsza, niż u tych. — Diagram zaś Falkego, przedstawiający graficznie przyrost żywej wagi u zwierząt pastwiskowych w porównaniu ze stajennymi — wykazuje wszędzie wyższe cyfry końcowe na korzyść pastwiska, — mimo silniejszych zresztą w tym razie wahań przyrostu masy w międzyczasie. Daje wreszcie ów diagram bardzo ciekawy obraz spadków żywej wagi zwierząt w pierwszych 5 do 10 dniach pastwiskowych, które to straty na wadze są tym większe, im intenzywniej dane zwierzę było żywione podczas zimy, a spadają do zera wtedy, kiedy karma była dość tylko skąpo wymierzona — tak, że przyrost na wadze zwierząt w okresie zimowym był jeno minimalny. Zwierzęta takie dopędzały jednak bez wyjątku w jesieni na karmie pastwiskowej tamte, dużo od nich cięższe na wiosnę zwierzęta — i to z tym jeszcze benefisem na korzyść kieszeni hodowcy, że wychów ich oczywiście zawsze znacznie taniej kosztował.

Niezmiernie pouczające są pod tym względem spostrzeżenia, jakie zaszczytnie znany hodowca niemiecki F. Schneider-Kleeberg podał do wiadomości w odczycie swym na walnym zgromadzeniu Tow. gospodarskiego w Frankfurcie n. M.[13]), a które tu w krótkości powtarzamy:

Z dwóch grup cieląt A i B, z których pierwsza nie otrzymywała wcale żadnej karmy treściwej, druga zaś dostawała jej 1·5 kg dziennie w czasie okresu zimowego, latem zaś jednakie z tamtą grupą pastwisko, wynosił przyrost przeciętny u zwierząt:

Grupy A: bez karmy dodatkowej	w zimie	13 kg
	w lecie	189 „
	Ogółem	**202 kg.**
Grupy B: z 1·5 kg streszczonej karmy dodatk.	w zimie	82 kg
	w lecie	87,5 „
	Ogółem	**169·5 kg,**

[11]) „Biologische Beobachtungen über das Wachstum der Weidetiere“, Berlin, 1911.

[12]) „Die Jungviehweiden“ Stuttgart, 1908.

[13]) „Unter welchen Voraussetzungen lohnt sich die Aufzucht von Jungvieh zur Erganzung unserer Milchviehbestände“, Berlin, 1908.

---

jemy wielkie wsie obok siebie położone, a dalej na przestrzeniach podzielonych na drobne pólka, małe, chłopskie domki. Nie można nawet przypuścić, by te skrawki ziemi, na które kraj dzieli się obecnie, mogły wyżywić swych właścicieli.

Ludzie, zmuszeni oglądać się za zarobkiem, albo wyprowadzają się do miejsc, znajdujących się w pobliżu zakładów przemysłowych, lub jeżdżą codziennie albo na cały tydzień koleją do miejscowości odległych, gdzie znajdują zatrudnienie. Większe gospodarstwa w ogóle rzadko spotyka się w Belgji, a zatrudniają one możliwie jak najmniej robotników. Brak więc odpowiedniego zajęcia w Belgji zmusza Flamandczyka do szukania zarobku gdzieindziej, a jest coś wzruszającego w jego przywiązaniu do ziemi ojczystej. Mały skrawek ziemi, jaki posiada, nie może go wyżywić wraz z jego rodziną, jednak do emigracji na stałe skłania się tylko bardzo rzadko. Chociaż w domu znajduje tylko biedę i troskę, wiążą go z nim przecież węzły uczuć patrjotycznych. Jego mały domek — gdyż każdy prawie wędrowny robotnik taki posiada, — ogródek, w którym pracuje po ukończeniu swego zajęcia, żona i dziecko, towarzysze i sąsiedzi — jakże mógłby to wszystko opuścić i być szczęśliwym na obczyźnie!

Jak już powiedzieliśmy wyżej, flamandzka część Belgji jest najgęściej zaludniona, a ponieważ każdy chce żyć i szuka zatrudnienia, wielki popyt za zarobkiem sprowadza miejscami obniżenie wynagrodzenia. Nieraz przychodzi między robotnikami do kłótni o miejsce opróżnione i do formalnej licytacji, kto weźmie mniej. Z tego powodu znajdują się w Flandrji wschodniej wsie, gdzie mężczyzna zarabia dziennie 60—70 centim., a kobiety za pracę od świtu do zmroku dostają śmiesznie małą zapłatę, wyrabiając koronki lub inne podobne przedmioty. Sposób żywienia się i utrzymywania jest nędzny, odpowiednio do małego zarobku, i na żaden wybryk w domowym gospodarstwie nie można sobie pozwolić. A nawet takie źle płatne zajęcia nie zawsze znaleść można. Liczbę wędrownych, belgijskich robotników, można śmiało oznaczyć na 100.000. Chociaż nieraz oddalają się bardzo od miejsca swego zamieszkania, przecież zarabiają przynajmniej to, co najkonieczniejsze do życia, i są ze swego losu zadowoleni. Zresztą od dzieciństwa przyzwyczajeni są do ciężkiej pracy i przestawania na małym.

Najważniejszym punktem kwestji robotniczej w Belgji jest znalezienie dostatecznego zarobku dla tej części ludności, która przedstawia cyfrę przeludnienia. W wielkich środowiskach przemysłowych i gospodarstwach włościańskich Francji północnej aż do Orleanu, znajduje pracę 40.000—50.0000 robotników flamandzkich, przynajmniej w czasie robót sezonowych. Ale mimo tego, położenie robotników flamandzkich jest pożałowania godne. Bo chociaż znajdą się nawet nowe miejsca dla zarobku, to przy olbrzymim wzroście ludności i napływie robotników obcych sytuacja zawsze pozostaje niekorzystną.

Obszar ziemi uprawnej od r. 1880 zmniejszył się o 97.443 ha (czyli 3%), co aż do r. 1895 przedstawia zmniejszanie się roczne o 6498 ha.

W r. 1880 przestrzeń niewyzyskana dla celów rolniczych, obejmowała 240.758 ha, czyli 8·17% całego obszaru Belgji, w r. 1895 wynosiła ta przestrzeń 338.075 ha, czyli 11·47%. Obszar zwykłych kultur wykazuje zmniejszenie o 66.880 ha od r. 1880. Natomiast przestrzeń leśna

przyczym koszt (o 32·5 kg mniejszego) przyrostu masy u cieląt grupy B wypadł w jednym roku o 49·5 marek drożej!

Podobnie podaje dla cieląt Kofahl-Zernikow przyrost:

Grupy I. bez karmy dodatkowej	w zimie	44 kg
	w lecie	111 „
	Ogółem	**155 kg.**
Grupy II. z 1 kg streszczonej karmy dodatk.	w zimie	55 kg
	w lecie	86 „
	Ogółem	**141 kg.**

Doświadczenie Schneidera ze źrebiętami dało zresztą rezultat zupełnie analogiczny, gdyż przyrosty dwóch grup, z których I. była ekstenzywnie, II. zaś intenzywnie karmiona przez zimę, obie zaś latem jednako na pastwisku — wynosiły przeciętnie na sztukę:

w grupie I ej:

1 sza zima	70 kg
1-sze lato	180 „
2-ga zima	60 „
2-gie lato	95 „
Suma przyrostu	**405 kg**

w grupie II-iej:

1-sza zima	150 kg
1-sze lato	80 „
2-ga zima	120 „
2-gie lato	45 „
Suma przyrostu	**395 kg.**

Przejdźmyż teraz do biologicznego znaczenia karmy pastwiskowej, jaką jest dobra i świeża trawa.

Już Wilckens w wydanych przed 40 laty swych „*Listach chemicznych o karmieniu zwierząt*“ uprzedził późniejsze ścisłe badania nad jakością i znaczeniem odżywczym różnych środków pokarmowych — zdaniem, że „żaden z nich nie dorówna trawie“ („*nichts geht aber über das Gras!*“) — i tak jest rzeczywiście. Zawdzięcza zaś ona swe znakomite przymioty odżywcze tak chemicznie, jak i biologicznie wysoko wartościowym własnościom jej składników.

Chemicznie o tyle, że wszystkie one znajdują się w formie bardzo łatwo strawnej i w nader korzystnym t. zw. stosunku karmowym, wahającym się w granicach od 3 do 6 części połączeń bezazotowych na 1 azotową. — Stosunek zaś jej wartości skrobiowej (10—14) do zawartej substancji suchej (około 20%) jest również nadzwyczaj korzystny, znacznie ściślejszy n. p. niż bywa on zazwyczaj w trawie suszonej czyli w sianie — tak, że bez przeładowania przewodu pokarmowego, przez który trawa, będąc bardzo łatwo strawną, szybko przechodzi, — może być bardzo znaczna ilość związków odżywczych przyjmywana przez zwierzęta na dobę pod postacią tej karmy. Trawa jest przeto dzięki tym własnościom jednym z najzażywniejszych pokarmowych środków objętościowych — i może z tego powodu wystarczać na bardzo nawet wysoką produkcję zwierzęcą, n. p. mleka u zwierząt dojnych, lub tkanek ustrojowych u wzrastających zwierząt młodych, do których to specjalnych produkcji nadaje się ona doskonale z tego jeszcze powodu, że zawiera znaczną ilość (1,6—2,5%) związków mineralnych, bogatych zwłaszcza w sole fosforowo-wapniowe, tudzież w chlorki potasu i sodu. — Trawa więc posiada wszelkie znamiona pokarmu zupełnego, podobnie jak mleko lub siano, nadaje się jednak lepiej od mleka na karmę dla zwierząt starszych, ponieważ nie zawiera tak wiele trudnego dla nich do strawienia tłuszczu i podlega przeżuwaniu; zaś od siana dlatego, że będąc łatwiej strawną, w dużo większych od tegoż ilościach może być spożywana. Jest zaś na domiar wszystkiego znacznie od nich obu tańsza.

---

zwiększyła się o 32.072 ha. Przestrzeń zupełnie nieuprawna obniżyła się do 62.692 ha.

Zmniejszenie obszaru roli uprawnej jest najwybitniejsze we Flandrji wschodniej (około 21.000 ha), a w prowincjach Antwerpia, Brabant, Flandrja zachodnia, Hennegau i Namur także znaczne, wynosi bowiem od 9000 do 10.000 ha. W prowincji Limburg ziemia uprawna zwiększyła swój obszar o trochę więcej jak 4000 ha. Zwiększanie się powierzchni leśnej występuje najsilniej w prowincjach Luksemburg i Namur. Tabela, którą tu podajemy, jest zestawieniem porównawczym kultur w r. 1880—1895.

	1880	1895	więcej	mniej
	hektary		hektary	
Zboże	934.663	809.691	—	124.972
Jarzyny	33.093	26.325	—	6.768
Rośliny przem.	64.150	51.642	—	12.508
Buraki cukr.	32.627	54.099	21.472	—
Rośl. o korz. jadal.	36.153	53.801	17.648	—
Kartofle	199.357	184 661	—	14 666
Pasze	574.881	637.907	63.026	—

Uprawa zboża zmniejszyła się zatym znacznie. W r. 1880 zboża pokrywały 32% ogólnej przestrzeni, w r. 1895 tylko 27%. Również zmniejszyła się przestrzeń, oddana pod uprawę kartofli i roślin przemysłowych, natomiast uprawa buraków cukrowych znacznie się zwiększyła. W r. 1895 przestrzeń, na której uprawiano buraki cukrowe, zwiększyła się o 21.472 ha (6%) w porównaniu z r. 1880.

Obszar oddany pod uprawę roślin o jadalnym korzeniu i na pastwiska, zwiększył się o 80.644 ha. Kultury, których celem jest chów bydła, zajmowały w roku 1880, 20% całej przestrzeni, obecnie już 23% tejże.

Podług corocznie, od r. 1901, dokonywanego oszacowania plonów w własnościach przynajmniej 1 ha obszaru mających, otrzymujemy jako przestrzeń uprawną w latach 1901, 1905, 1908 i 1909, następujące cyfry:

	1901	1905	1908	1909
	Hektary			
Zboże	743.860	740.193	730.907	728.744
Jarzyny	16.860	13.552	14.514	14.238
Rośliny prz. oprócz lnu	95.015	79.271	64.057	70.797
Rośliny o korz. jadal.	201.219	211.472	212.951	214.102
Pasze	605.797	396.189	401.434	384.981
Kultury po zbiorze głów. plon.	175.164	178.182	171.631	170.940

Ilość gospodarstw wynosiła w r. 1866 — 744 007. W r. 1880 — 910 396, w r. 1895 spadła znowu na 829.625. Zatym w porównaniu z r. 1880 nastąpiło zmniejszenie cyfry posiadłości ziemskiej o 80.771.

Cyfra posiadłości mających mniej jak 5 ha obszaru, a zwłaszcza takich, które obejmują mniej jak 2 ha, zmniejszyła się, natomiast posiadłości, obejmujących więcej jak 10 ha — zwiększyła się o 3789. Koncentracja posiadłości ziemskiej, pozostająca w związku z rozwojem kultury i chowu bydła, uwydatnia się tu wyraźnie w cyfrach. Zjawisko — skonstatowane między r 1866 a 1880, wzrastania liczebnego właścicieli małej własności, gdy ilość wielkich własności się zmniejszyła, — uległo od r. 1880 zmianie w odwrotnym kierunku. Obecnie mała posiadłość cofa się na drugi plan wobec wielkiej własności, jakkolwiek obszar tej

Biologicznie zaś nadzwyczaj pomyślne oddziaływanie trawy na ustrój zwierząt trawożernych daje się uzasadnić już tą ważną ze wszech miar okolicznością, że jest ona ich karmą najnaturalniejszą, do której przeto organizm ich filetycznie, to jest w ciągu tysiącznych generacji w zupełności został dostosowany. Dünkelberg zaś podnosi jeszcze znaczenie faktu, że rośliny bywają tu spożywane w stanie żywym — tak, że żywa zarodź roślinna a nie jej produkta pośmiertnego rozkładu, jak to ma miejsce już naprzykład w sianie, służą za pokarm zwierzętom. Być bowiem może, że rodnie białkowe, tłuszczowe i węglowodanowe, z jakich się zarodź każda składa, w ten sposób łatwiej mogą być przez nie przyswajane i lepiej wyzyskane na syntetyczne wytworzenie własnej ich zarodzi zwierzęcej. Wielka zaś ilość różnorodnych amidów, znajdujących się w pędach młodej trawy, również zdaje się być bardzo przydatną do tego celu, podczas gdy gotowe już białka roślinne, jakie znajdują się w sianie lub roślinach dojrzałych, różniąc się chemicznie znacznie od białek zwierzęcych, muszą być wpierw w procesie trawienie rozłożone i następnie dopiero upodobnione, co nie może się odbyć bez wielkich strat substancjonalnych i dużego nakładu energji chemicznej, której wszakże dostarcza zwierzę.

Amidy wreszcie wywierają dodatni wpływ swoisty na nerwy wydzielinowe, pobudzające gruczoły zwierzęce do wzmożonej czynności fizjologicznej — i tym tłómaczyłaby się tak owa łatwa strawność młodych roślin, jak niemniej działanie ich na wzmożoną akcję gruczołu mlecznego: wiadomo bowiem, jak korzystnie oddziaływuje młoda trawa na udoje! — W trawie świeżej znajdują się także lecytyny, owe tajemnicze związki azotowo-tłuszczowe, wykryte w komórkach rozrodczych i w mleku; — związki jednak wielce niestałe — tak, że podstałe mleko lub przewiędła trawa już ich nie posiadają. Przypisują zaś lecytynie swoiste działanie na akt dzielenia się komórkowego. Być więc przeto może, że pastwisko z tego właśnie powodu działa tak pomyślnie na wzrost i rozwój młodych organizmów zwierzęcych. — Zawartość wreszcie pewnych związków aromatycznych w trawie pobudza apetyt zwierząt, a działanie jej łagodne, przeczyszczające i moczopędne ma wielką da nich doniosłość higieniczną, gdyż drenując niejako ustrój zwierzęcy z nadmiaru pochłonionej wody, usuwa wraz z nią szkodliwe produkta przemiany materji z kałem i moczem, a nadto zagęszczając krew, chroni tkanki od zbytniego przepojenia się cieczami organicznymi i wodą. Pastwisko wreszcie tym jeszcze stoi w sensie negatywnym ponad wieloma używanymi na karmę zwierzęcą produktami rolnymi lub odpadkami przemysłowymi roślinnego pochodzenia, że nie zawiera przymieszek dla zdrowia szkodliwych, w postaci n. p. pewnych trujących alkaloidów, jakie znachodzą się n. p. w ziemniakach, hreczce lub łubinie, nadmiaru soli potasowo-azotowych, jak w burakach i melasie, lub wreszcie silnych kwasów organicznych, w jakie obfitują n. p. wywary, kiszonki wszelkie i t. p. — Działanie pastwiska jest owszem na wskroś djetetyczne, zdrowotne i posilne; dlatego też pacjentów i rekonwalescentów zwierzęcych wysełać się zwykło na „zieloną paszę“, gdzie prędko powracają do sił i zdrowia po ogólnym wycieńczeniu organizmu wskutek przewlekłych chorób jakichkolwiek, po przypadłościach żołądkowych, nieżytach płuc, ciężkich porodach i t. p.

Trawa przeto, co tu z naciskiem powtarzamy, jest jedynym środkiem pokarmowym objętościowym i soczystym, którego działanie fizjologiczne odpowiada raczej skutkom karmy streszczonej i suchej!

---

ostatniej nie jest zgodny z naszymi pojęciami. W r. 1880 53% ziemi uprawnej są administrowane przez właścicieli, 47% przez dzierżawców. W r. 1895 — 1.287.155 ha, licząc w to las i nieuprawne, do instytucji publicznych należące tereny, t. j. 49% administrowali właściciele, a 1,320.359 ha przypadało dzierżawcom, t. j. 51% ogólnej przestrzeni. Własna administracja straciła więc między rokiem 1880 a 1895 — 147.291 ha, natomiast liczba dzierżaw zwiększyła się o 49.847 ha.

Liczba właścicieli, administrujących swą własność w całości, a przynajmniej w połowie, wynosiła w r. 1895, 231.319, w porównaniu do r. 1880 stanowi to ubytek 62.205, czyli 21%. Liczba dzierżawców wynosiła w r. 1895: 589.306. Cyfra ta maleje o 18.566 głów, czyli 3% w porównaniu z r. 1880. W r. 1880 w ogólnej liczbie gospodarzy rolnych znajdowało się 32% właścicieli, a 68% dzierżawców. W r. 1895 stosunek ten zmienił się jak 28 : 72. To zmniejszenie się cyfry właścicieli, którzy sami ziemię swą uprawiają, odnosi się jedynie i wyłącznie do posiadłości, mającej mniej jak 10 ha obszaru. Zwłaszcza zaś konstatujemy ubytek drobnej, mniej jak 2 ha obejmującej własności. Zmniejszyła się jednak również cyfra właścicieli, uprawiających swą własność o obszarze 50 ha.

Co się tyczy zmniejszenia ilości dzierżawców, to odnosi się to głównie do gospodarstw o przestrzeni 0·51 do 2·00 ha; gospodarstwa o obszarze 50 ha lub mniej, są przeważnie wydzierżawiane tak, iż konstatujemy tu zwiększenie się ilości dzierżawców o 9231. Konstatujemy również pewien przyrost dzierżawców posiadłości, mających różny obszar.

Jeżeli pomnożymy cyfrę przeciętną zboża wysianego na ha, przez cyfrę hektarów, to otrzymamy obliczenie ilości wysianego zboża, mianowicie: pszenicy 28,499.566 kg, żyta 39,439.392 kg, orkiszu 7,651.004 kg, owsa 41,780.592 kg, jęczmienia 5,754.749 kg, hreczki 324.369 kg.

Następująca tabela wyszczególnia zbiór naiważniejszych ziemiopłodów w r. 1895. Obliczenie dokonane jest podług przeciętnego zbioru z ha w przeciągu lat 10.

	1880	1895	więcej	mniej
		Kilogramy		
Pszenica . .	431,593.890	348,252.664	—	83,341.266
Orkisz . . .	73,730.244	48,811 216	—	24,219.028
Żyto . . .	416,754 792	505,926.532	89,171.740	—
Jęczmień . .	77,678.746	86,496.316	8,817.570	—
Owies . . .	388,983.980	437,422.581	48,438.601	—
Len . . .	22,702.156	15,860.657	—	6,841.499
Buraki cukr. .	1,122,868.613	1.714,924.651	562,056.038	—
Buraki past. .	930,035.868	1.814,312.388	884,266.487	—
Kartofle . .	2,487,347.163	2.680,808.233	193,458.070	—
Pasze . . .	5,246,302.472	5.696,429.232	450,126.760	—

Przedsięwzięte w latach 1901, 1905, 1908 i 1909 oszacowania, które brały w rachubę posiadłości, mające więcej jak 1 ha przestrzeni, zdają sprawę z uprawy najważniejszych ziemiopłodów w sposób następujący:

	1901	1905	1908	1909
		Cetnary metr.		
Pszenica . . .	3,849.052	3,374.980	3,644.904	3.974.430
Orkisz	422.853	367.487	333.508	343.214
Żyto ozime i jare .	5,382.053	5,422.904	5,638.947	5,881.388
Jęczmień ozim. i jary	1 055.925	983.737	959.922	995.909
Owies	5.888.006	4,903.985	6,249.976	6 274 998
Rośl. przem. prócz lnu	24,340.945	24,032.361	17,939.923	17,909.195
Buraki cukr. . .	21.676.047	21,013 336	15,599.377	15,898.662
Buraki pastew. . .	28,930.616	35,224.114	37.990.040	36,508.783
Kartofle . . .	27,510.021	15,556.119	22,547.030	24 591.706
Pasze	18,341.317	20,288.909	20,060.533	17,429.354

Z powyższych zaś danych wynikają dwie niezmiernie ważne konsekwencje. Pierwsza z nich — natury biologicznej — poucza nas, że właściwy, t. j. przyrodzony sposób odżywiania się zwierząt trawożernych intenzywnie w lecie, zaś ekstenzywnie podczas zimy — nie tylko nie przynosi szkody naszemu dobytkowi, ale owszem objawa się ze wszech miar dobroczynnie w swych skutkach na wzrost, normalny rozwój i silną konstytucją tychże. Druga zaś — natury ekonomicznej — dowodzi, że tylko takie właśnie żywienie ich jest racjonalne, bo nie tylko najmniej kosztuje, ale nadto uzdalnia te zwierzęta do jak najkorzystniejszego wyzyskiwania tanich karm objętościowych suchych w późniejszym ich wieku, co rentowność ich użytkową ogromnie podnosi.

Ze wszech zaś miar pouczający jest tu fakt, że „powrót do natury“ dał i w tej mierze jak najlepsze rezultaty hodowlane. Jak bowiem dzikie zwierzęta trawożerne w strefach umiarkowanych n. p. sarny, jelenie i t. p. pod jesień „oblewają się“ tłuszczem, w zimie zaś żyją na przymusowej djecie bardzo ekstenzywnej karmy, — aby znów z wiosną wyzyskać bogato przez naturę dostarczoną im strawę w postaci młodej runi, do czego widocznie przystosowały one cały swój ustrój i funkcje biologiczne; — tak i naszym zwierzętom gospodarskim ów tryb nierównomiernego odżywiania się sezonowego, — w zimie mniej, w lecie natomiast bardziej obfitego, — widocznie najlepiej odpowiada i jako przyrodzona ich właściwość biologiczna powinien być ściśle uwzględniany w hodowli. Znany jest bowiem powszechnie z praktyki objaw bardzo w swoim rodzaju znamienny, że *la mauvaise graisse*, — jak Francuzi nazywają, — t. j. tłuszcz, nienaturalnie zimą osadzony, muszą zwierzęta na pastwisku najpierw stracić, zanim zaczną przybierać na masie kosztem już karmy pastwiskowej.

Stąd to właśnie pochodzi ów spadek ich na wadze żywej, który występuje w różnej mierze na odnośnym diagramie Falke'go, jakeśmy to już wyżej zaznaczyli. Widocznie więc idzie tu o głęboko w ustrój zwierzęcy sięgające przeobrażenia organiczne, o zniszczenie mianowicie nienormalnych, w czasie zimy osadzonych warstw tkanki tłuszczowej — skutkiem nienaturalnie obfitej karmy w tej porze roku, w której żywotność zwierzęcia jest do pewnego stopnia uśpiona i przeto mało tylko potrzebuje substratów odżywczych. Nadmiar zaś tychże, jako przeciwny jego naturze ustrojowej, spowodowuje właśnie owe zboczenia morfologiczne, jakie organizm następnie stara się wyrównać. Bo jeśli tłuszcz jesienny jest przezornie zaoszczędzonym i biologicznie potrzebnym zasobem, z którego zwierzę ma uzupełniać swe pożywienie w czasie niedostatku zimowego, to tłuszcz wiosenny jest w obec obfitości karmy roślinnej w lecie zupełnie zbytecznym a przeto szkodliwym dla życia balastem — i z tego też powodu pozbywa się go organizm zwierzęcy jak najprędzej.

Stąd zaś zasada hodowlana: tłuste zwierzęta z letniego pastwiska do stajni na zimowe leże; chude zaś ze stajni na wiosenne pastwisko!

DR. JAN BLAUTH.

Użytek torfowisk rolniczy i przemysłowy.

Do wyrabiania gazu palnego i nawozów azotowych nadają się najwięcej torfy wyżynne, ale one rzadziej się znajdują w zamieszkałych okolicach, niż torfy nizinne, które również mogą być do tego celu użyte.

Okazało się jednak w Ludwigshofmoor, że nawet torfy mające do 38% popiołu, dały się zużyć na wyrób gazu i nawozów amonowych.

W Sedingen w Westfalji zakład centralny zrazu małych rozmiarów, rozszerzono na zakład dający 1000 sił koni zapomocą jednego gieneratora, opalanego torfem i zawierającego 60% wody. Otrzymywano z tonny torfu 400 godzin siły konia do użytku, przyczym także 40 kg siarkanu amonowego.

W fabryce gazu na Schwegermoor, gdzie jest 1000 ha torfowisk, używano torfu nawet o 70% zawartości wody bez przeszkody. Taki torf można wydobywać z torfowiska przez cały rok i zamieniać go na gaz palny.

Należy torf w piecach z boku rusztów układać, aby podsychał, i następnie podsuwać na środek rusztów i paleniska do spalenia. Do zamienienia torfu w gaz można użyć kopanego torfu w bryłach, nie formowanego w cegiełki, a nawet do 60% wody zawierającego — zatym wydobywanego jak najtaniej, bez obawy szkodliwego działania deszczu i mrozu na niego na składach. Dobrze wysuszony torf powinien zawierać do 25% zawartości wody. Średni torf powinien mieć 2800—3500 cal., dobry 4.000 cal. Samo prasowanie zmniejsza zawartość wody do 60%. Sztuczne suszenie jednak nie opłaca się.

Torf rozkruszony łatwiej poddaje się działaniu powietrza przy spalaniu i jest lepszy i tańszy do spalania na gaz.

Przez tego rodzaju użytkowanie torfu nieużyteczne bagna stają się źródłem siły i podporą przemysłu, a ponieważ znajdują się one szczególniej jako torfy nizinne w okolicach zaludnionych i pożądających siły do przemysłu i rolnictwa, stają się tym więcej użyteczne.

Torf posiadający 25% wody i jak najmniej siarki, ma własność opałową równą wartości młodego węgla kamiennego.

Wadą jednak torfu jest jego lekkość i wielka objętość — zaletą wielka powierzchnia, stykająca się z powietrzem na palenisku.

Torf lekki i luźny spala się łatwiej. Torf zawierający piasek jest szkodliwy, bo spala prędko ruszt.

Prasowanie torfu jest drogie, a często przy spaleniu bez znacznych korzyści.

Bardzo rozdrobiony torf do wywołania ciepła jest niekorzystny, ale do wytwarzania gazu jest pożyteczny.

Czarny przemarznięty torf nie daje na palenisku płomienia, tylko się tli, a wydobyty z pieca gaśnie zaraz i można w nim w środku lód znaleść.

Wadą torfu przerabianego na gaz jest zawartość smoły i innych szkodliwych związków, prócz wielkiej ilości wody.

Ponieważ torf na wyrób gazu da się kopać cały rok, więc wyrób gazu może trwać bez przerwy, a tym samym i dostarczenie prądu elektrycznego do popędu innych maszyn.

Im suchszy torf się przerabia, tym więcej otrzymuje się gazu i taniej. Jeden kg suchego torfu daje godzinę siły konia parowego.

Jeden ha torfowiska daje 650—900 sił koni elektrycznych, część tej siły może być na miejscu zużyta, a reszta przenoszona na znaczne odległości.

Siła jednego konia elektrycznego ma wartość 100 do 200 koron.

Do użytku przemysłowego dadzą się zużyć i małych obszarów torfowiska, a grunt pozostały po ususzeniu przechodzi na rolniczy użytek.

Z tonny (1000 kg) wysuszonego na powietrzu torfu otrzymuje się 650 - 750 siły koni parowych na godzinę, przy stałym ruchu 900 koni.

Koszta wyrobu tej siły pokrywa zysk ze sprzedaży sztucznego nawozu, siarkanu amonowego.

Drugim składnikiem torfu jest azot, jako bardzo cenny materjał do wytwarzania sztucznego nawozu.

Każdy kg torfu ze zawartością 50% wody, daje godzinę siły, a $^3/_4$ wagi zawartego w nim azotu w postaci siarkanu amonowego, jak twierdzi Dr. Wolff. Sama sprzedaż siarkanu może pokryć koszta jego produkcji i gazu. Obliczono, że uzyskany prąd elektryczny zamieniony w siłę daje mniejsze koszta jej otrzymania, niż skandynawskie siły wodne.

Torfy badane w Bremie w wielu próbach i głębokościach dały średnio: węgla 37 - 48%, koksu 43%, wodoru 5·45%, azotu 1·18%, siarki 0·41% i popiołu 2·91%.

Z przeprowadzonego rachunku przemiany energji węgla na prąd elektryczny widzimy, że rzeczywiście nawozy pokrywają koszta produkcji gazu.

Oddzielenie azotu od gazów następuje w piecu (gieneratorze) przez obniżenie ciepła i wprowadzenie przegrzanej pary wodnej.

Azot zawarty w torfie można przy spalaniu torfu zamienić na amoniak zapomocą pary, a jako taki łatwo na siarkan amonowy. Azot w stanie gazowym wiąże się także z wapnem i daje nawozy azotany wapniowe.

Jeden ha torfu na 6 m głębokiego daje 80 wagonów siarkanu amonowego, w którym jest 20—25% azotu.

Na 1000 kg torfu suchej masy, przy zawartości w torfie wyżynnym 1% azotu - otrzymuje się najmniej 40 kg siarkanu amonowego najmniejszej wartości 10 koron. Zawartość azotu w torfie dochodzi od 0·8 do 1·5%, a nawet do 4% suchej masy torfu nizinnego. Już w r. 1857 zakłady gazowe paryskie rozpoczęły wyrób siarkanu amonowego. Popyt za tym nawozem wzrasta ciągle, na rynkach Europy zachodniej sprzedano w 1910 roku miljard kubicznych metrów.

Wyzyskaniu torfowisk przypisują Niemcy ogromne znaczenie w celu zaludnienia pustych obszarów przez kolonizację przemysłową — co u nas miałoby także wielkie znaczenie, szczególniej koło miast.

Do wytwarzania gazu palnego z torfu służą piece osobnej budowy, zwane gieneratorami (po niemiecku Gaserzeuger).

Spalanie w tych piecach materjałów opałowych na gazy polega na następującej zasadzie.

Swojego czasu Dr. Ludwik Mond w Anglji na zasadzie gazowania węgla stworzył metodę spalania torfu, następnie wspólnie Prof. Caro i Frank wytworzyli nowy sposób opatentowany spalania torfu na gaz, przyczym tworzą się połączenia amoniakalne. Powietrze do tych pieców jest wraz z przegrzaną parą umyślnie osobno wciskane. Torf ze względu na swoją porowatość i małą wagę nadaje się znakomicie do wytwarzania gazu palnego w gieneratorach.

Usuwanie zanieczyszczeń gazu palnego albo odbywa się osobnymi przyrządami albo w samych piecach osobnym urządzeniem.

Pierwsze próby były robione w Anglji z torfem włoskim w 1904 roku. W Winnigton, w Anglji, robiono doświadczenia z włoskim torfem; dały one z 1 tonny suchej masy 1.780 ctn. gazu o 1.350 siłach, oprócz 55 kg siarkanu amonowego.

Gazy użyteczne wytwarzane w piecach gieneratorach, są mieszaniną metanu, węglowodorów, wodoru, tlenku węgla, kwasu węglowego, azotu, tlenu i innych.

Prócz tego otrzymuje się wytwory smołowe, które osobno przegrzane, przestają być szkodliwymi dla gazów; one to stanowią znaczne utrudnienie w wytwarzaniu gazu palnego. Wielka ilość pary, wytwarzającej się z torfu, jest usuwana przez ostudzenie jej wprowadzaniem w dolną część pieca, gdzie para się skrapla, a gazów się nie traci.

W zawodzie światowym występuje system pieców (gieneratorów) Siemensa, którymi można spalać każdy dowolny materjał, złożony z organicznych części, na gazy palne.

Na poznańskiej wystawie fabryka z Gorlic (Görlic) wystawiła do wytwarzania gazów popędowych nowego rodzaju piece. Do poruszania maszyn wyrabia sobie sama maszyna gaz potrzebny.

We wszystkich maszynach i piecach należy wszelkie ciepło, powstające ze spalania, zużytkować w maszynie i w piecu samym.

Gorlicka fabryka maszyn skonstruowała gienerator, do którego wchodzi powietrze ogrzane, aby przy parowaniu wody z torfu tracić jak najmniej ciepła. Powietrze do wytwarzania gazu jest czerpane z dolnej części pieca z kanału, przez który przechodzi rura, gaz prowadząca, ogrzana. Przez ostyganie rury z odchodzącymi gazami czyszczą się one przez osadzanie się smoły i pyłu.

Maszyny z Gorlic dają tak czysty gaz, że inne maszyny nim poruszane niepotrzebują czyszczenia, jak raz na 3 miesiące, torf do nich używany może być wysuszony na wolnym powietrzu przez 2 do 4 miesiące.

W gieneratorach do wytworzenia gazu o sile konia na godzinę potrzeba 1 kg torfu średniej jakości i osuszenia.

Na tonnę (1000 kg) suchej części torfu otrzymać można 1280 koni parowych elektrycznością. Dr. Caro oblicza, że przy użyciu jego sposobu uzyskania gazu potrzeba na 1000 koni z bocznymi wytworami 1250 kg suchej części torfu nawet z zawartością 50% wody — bez bocznych zaś wytworów 1500—2500 kg torfu.

Piec i maszyny stale poruszane o sile 4.000 koni parowych, zużywają rocznie 16 h gruntu torfowego.

Przy wszystkich urządzeniach, używających torfu, nie można nagle zmieniać ciepła, ale stopniowo, aby go nie tracić bezużytecznie. Wytwarzanie gazów i bocznych przeróbek jest zawsze korzystniejsze.

W Schweger powstała w zeszłym roku centrala elektryczna i daje z tonny torfu 1000 godzin siły konia, a oprócz tego 40 kg siarkanu amonowego.

W centrali w Wiesmoor używano siły z torfu do piaszczenia torfowiska pod kulturę.

I u nas utworzyło się w Austrji pierwsze towarzystwo do przerabiania torfu w Dublanach na elektrykę i nawozy i wniosło odpowiednią prośbę do Wydziału krajowego o wydzierżawienie gruntów torfowych, względnie o ich sprzedanie pod warunkami, jakie Wydział krajowy naznaczy.

Wydział krajowy odmówił bez podania ważnych przyczyn. W tym wypadku można się tylko tym pocieszać, że w Papenberg rząd niemiecki odmówił także na swoich gruntach użycia torfu na ten cel towarzystwu, które musiało nabyć drogo drobne parcele włościańskie i obecnie używa na elektryce cała okolica, tak włościanie, jak i 6 większych miejscowości.

Dr. Caro powiedział: *„Der Mensch denkt und die Stadtverwaltung von Papenberg lenkt"*. Nabyto więc wtedy w pobliżu Osnabrück torfowisk w 300 kawałkach gruntów.

W podaniu swoim lwowska spółka obiecuje odstąpić akademji po cenie wyrobu elektrykę i nawozy do celów naukowych i użytku. Spółka prosi o dzierżawę 52 ha powierzchni łąk położonych przy drodze na lat 50. W pierwszych 10 latach zobowiązuje godzić się na oznaczenie czynszu i wartości gruntów zużytych przez rzeczoznawców.

Nalezy przytoczyć zdanie niemieckich przedsiębiorców i profesorów: *Hier ist der Punkt, wo Industrie und Landwirtschaft einträglich zusammenhalten sollten zum allgemeinem Wohl, wie zu ihrem eingenen"*, aby je zapamiętali ci, co decydują o sprawach kraju i ci, którzy je referują. Są to słowa Franka z Charlottenburgu, wypowiedziane na zgromadzeniu członków Tow. torfiarzy w Berlinie bieżącego roku.

Jak Dr. Bersch twierdzi, to nizinne torfy galicyjskie przeważnie zawierają 3% azotu, więc uzyskany siarkan amonowy opłaciłby wyrób gazu.

Przegląd mapy wojskowej już tylko w powiecie lwowskim wykazuje ogromną powierzchnię torfowisk, które się ciągną pasem szerokim na średnio 21/2 km w długości doliny 22 km, obszar więc wynosi 55 km^2, a licząc na 3 m głębokości najmniej, dostajemy średnio m^3 165 miljonów, słusznie więc można nazwać to zapasem siły na lat wiele.

Nie liczono masy małych zagłębień gruntu, napełnionych torfem, właśnie na cel ten przydatnych. Torfowiska te w okolicy poprzecinanej kolejami i drogami w pobliżu centrum życia nadają się ze wszystkich wielkich obszarów w Galicji najwięcej na powyższe cele i dlatego należy w tym kierunku je zbadać dokładnie.

Takich środowisk ludzkich nad torfami jest w Galicji więcej, jak na przykład Brody, Tarnopol i inne.

Badaniami takimi może się zająć biuro melioracyjne krajowe, a poprzeć całą sprawę winne towarzystwa rolnicze i przemysłowe, oraz Towarzystwo politechniczne.

Wniosek.

Należy wnieść prośbę do Wydziału krajowego o zbadanie na koszt kraju torfowisk w powiecie lwowskim, celem zaprojektowania na nich użytków rolniczych i przemysłowych. Do badań nadaje się najlepiej jesienna pora, projekt opracować można w najbliższej zimie.

Do ułożenia programu robót i zaopiekowania się sprawą przez główny zarząd, upraszamy następnie o podanie wyników badań i ścisłe porozumiewanie się inżyniera biura melioracyjnego z delegatem głównego zarządu i oddziału lwowskiego.

Wywód.

Powiat lwowski specjalnie posiada znaczny obszar torfowisk, cennych pod użytek rolniczy do uprawy na komposty i przemysłowy na ściel, proszek odwaniający, wyrób gazu palnego i amonowych nawozów.

Zapomocą gazu można wytwarzać prąd elektryczny. Uprawa rolnicza warzywa po odpowiednim osuszeniu, w pobliżu Lwowa dawałaby znaczne dochody włościanom. Torfowiska te są przeważnie używane na pastwiska, na które przeznaczyć należy mniej wartościowe grunta mineralne, a zajęte pod pastwiska na torfach obszary zamienić na parcele i przeznaczyć je na warzywa lub użytek przemysłowy.

Warzywa uprawiać należy bliżej wsi, zaś użytek przemysłowy jest odpowiedniejszy bliżej gościńców i kolei.

Celem umożliwienia rolniczego i przemysłowego użytku torfowisk należy je zbadać systematycznie w całym powiecie, ażeby można przygotować ogólne warunki na znacznych odrazu przestrzeniach, aby potym nie było przeszkód lub sprzeczności w sposobie użytkowania.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Nowy sposób otrzymywania nawozów fosforowych. B. Newberry i H. Barret w Baybridge w stanie Ohio, wynaleźli nowy sposób przeprowadzania kwasu fosforowego z formy nierozpuszczalnej na rozpuszczalną. Jeśli mianowicie poddać sproszkowany fosforyt redukcji zapomocą węgla, to nastąpi przemiana kwasu fosforowego, z trzyzasadowego na dwuzasadowy lub jednozasadowy. Poddając otrzymaną masę utleniającemu działaniu powietrza przy temperaturze 2.500—2.800° C, otrzymamy kwas fosforowy cytratowo-rozpuszczalny, a więc dostępny dla roślin.

Ten sposób otrzymania fosforanów ma tę dogodność, że pozwala używać różnych gatunków opału, t. j. zamiast surowców węglowych można stosować węglowodany płynne. Zużycie węgla jest przytym umiarkowane, bo redukcja 100 q fosforanów wymaga 25 q węgla. *Ł.*

Biegunka u prosiąt. Według *„Hannov. Land- u. Forstwirtschaftliche Zeitung"* dobrym środkiem przeciw biegunce u prosiąt okazała się woda ryżowa i papka z ryżu. Oczywiście nie można twierdzić, ażeby środek ten był zawsze skuteczny, ale w wielu wypadkach oddał on dobre usługi przeciw biegunce. Jeżeli młodsze prosięta zostaną dotknięte tą chorobą, to daje się im wodę ryżową, którą się otrzymuje przez gotowanie ryżu w dostatecznej ilości wody. Zwierzątka te najlepiej przyjmują wodę ryżową, gdy ciepłota jest taka, jak mleka świeżo dojonego (t. j. letnia). U starszych prosiąt, które już nauczyły się jeść, można z korzyścią użyć papki czyli kleiku ryżowego. Jeżeli wszystkie środki nie skutkują u prosiąt przeciw biegunce, to przyczyną tego najczęściej jest wadliwe żywienie matki. Za nadto obfite żywienie loch prośnych lub karmiących prosięta, lub też żywienie paszą nadto wodnistą albo zepsutą działa bardzo niepomyślnie na własności mleka. Przedewszystkim prośnym i karmiącym lochom nie należy dawać kwaśnej paszy. Bardzo starannie musi się przestrzegać, ażeby koryta i naczynia do przygotowania lub roznoszenia paszy zawsze czysto były utrzymywane, a po każdym pasieniu dobrze były oczyszczone. Jeżeli przy żywieniu karmiących loch między jednym a drugim podaniem paszy pozostaną niezjedzone resztki, które skwaśnieją, a następnie świeża pasza do nich dodaną zostaje, to przy takim postępowaniu wszystkie środki,

jakich się użyje przeciw biegunce u prosiąt, pozostaną bez skutku. *S. W.*

Drobne porady gospodarcze.

Zatrzymywanie mleka przez krowy. Wypadki tego rodzaju dają się zgrupować jak następuje:

1. Krowa zatrzymuje mleko, gdyż nie uczuwa potrzeby, ażeby była dojną. W takim razie, jeżeli nie zachodzą przyczyny, które później zostaną wymienione, wszystkie starania pozostaną bez skutku, a takie krowy nie opłaci się trzymać i należy je z hodowli usunąć.

2. Zatrzymanie mleka występuje tylko przed albo podczas okresu popędu płciowego. Narów ten spotykamy nie tylko u krów całkiem lichych, ale i u zupełnie dobrych matek. Zło pochodzi tu prawdopodobnie z powodu nadto burzliwego popędu płciowego. Funkcje gruczołu płciowego mogą ujemnie oddziaływać na gruczoły mleczne. Przy tym zauważyć się daje pewne rozdrażnienie, krowa staje się niespokojną, niecierpliwą, często nawet złośliwą i sprzeciwia się dojeniu. Nie powinno się walczyć przeciw przyrodzie, a łajanie ani bicie nic tu nie pomogą. Ubytek mleka w tym czasie może jedynie być pokryty przez pilne i staranne wydajanie. „Dojarze“ zwykli wtedy mawiać: „Nic nie szkodzi, nie chcesz mi dać teraz mleka, to dasz rano, albo wieczór więcej“. I z reguły tak bywa, często jednak krowa z wieczornego udoju da mleko trochę za gęste.

3. Z powodu dotykania wymienia rękami mokrymi a zimnymi krowy wrażliwe zatrzymują mleko. A więc ostrożnie, zwłaszcza w zimie. Doić należy tylko suchymi i ciepłymi rękami.

4. Niezręczny „dojarz“ (lub dojarka), jeżeli zwłaszcza na początku dojenia używa za wiele siły, to takim postępowaniem krowę zniechęca i przestrasza, dlatego też nawet krowy twarde w dojeniu należy z początku doić łagodnie, a dopiero w połowie dojenia można użyć pełnej siły i zwiększyć szybkość dojenia.

5. Brutalnego spędzania z legowiska i bezpośredniego potym zasiadania do dojenia krowy w ogóle nie znoszą, i jak doświadczenie poucza, nie każda krowa do takiego postępowania się przyzwyczaja.

6. Złe obchodzenie się z powodu mniejszych narowów (jak machanie ogonem, dreptanie i t. p.), a tak samo bicie i szturchanie jest niedopuszczalne. Dobra, mleczna krowa takiego postępowania nie znosi. Dojna krowa zasługuje i wynagradza obficie łagodne, cierpliwe i uważne obchodzenie się z nią.

7. Wstrzymane parcie do wydzielenia moczu lub kału jest często przyczyną do zatrzymania mleka. W takim razie (a praktyczny „dojarz“ łatwo to zauważy) po prostu pozostawić krowę przez pewien czas w spokoju, a tymczasem przystąpić do dojenia innej lub innych krów.

8. Choroba wymienia albo zranione strzyki sprawiają krowie przy dojeniu wielki ból. W takim razie należy strzyki smarować ciepłą waseliną borową, a dojenie będzie dla krowy znośniejsze.

9. Wiadomo też, że i zmiana „dojarza“ względnie dojarek może być powodem zatrzymania mleka przez krowy. *S. W.*

Indyczka jako kwoka. Użycie indyczki do wysiadywania kurcząt przedstawia pewne korzyści. Pierwsze, indyczka stosownie do swojej wielkości, może okryć 20 do 25 jaj, po drugie, można ją w każdym czasie nakłonić do wysiadywania, wskutek czego uzyskanie wczesnych lęgów zapewnia znaczne korzyści. Chcąc indyczkę zniewolić do wysiadywania jaj kurzych, postępuje się w ten sposób: Do gniazda odpowiednio przygotowanego, które rzecz prosta — musi być obszerniejsze jak dla kury, wkłada się kilka jaj porcelanowych (5—6), a na nich umieszcza się indyczkę, która z początku wcale nie okazuje chęci do siedzenia na gnieździe, i dlatego z początku nakrywa się ją koszem, który przeszkadza indyczce do wstawania i zmusza ją do siedzenia na gnieździe. Z początku użycie jaj porcelanowych jest dlatego potrzebne, gdyż indyczka na razie sprzeciwia się siedzeniu i mogłaby jaja prawdziwe łatwo pognieść. Naturalnie, że kosz musi być codzień dwa razy podnoszony, a indyczka nakarmiona i napojona, poczym osadza się ją na gnieździe i nakrywa koszem jak poprzednio. To powtarza się tak długo, aż indyczka na gnieździe bez nakrywania koszem siedzieć zechce. Gdy to nastąpi, wtenczas wyjmuje się jaja porcelanowe, a na gniazdo układa się jaja kurze, przeznaczone do wylęgu. Ponieważ indyczki często wcale nie okazują chęci opuszczania gniazda, przeto w takim razie musi się je z gniazda codziennie zdejmować dla nakarmienia i napojenia.

Żywienie kurcząt musi się wykonywać pod ochroną siatki, pod którą kurczęta łatwo mogłyby się wśliznąć, gdyż inaczej indyczka uprzątnęłaby prędko żywność, przeznaczoną dla kurcząt. Rozumie się samo przez się, że i o osobnym żywieniu i pojeniu indyczki nie należy zapominać. *S. W.*

Ochrona studni. Aby ochronić studnie od zarazków chorobowych, należy dawać cembrownię betonową na 1 metr głęboką. Jeśli to uskutecznimy i po deszczu woda nie ulegnie zmąceniu, to będzie to dowodem, że do studni nie przesiąka woda deszczowa, któraby mogła przynieść ze sobą z powierzchni części ziemiste wraz z zarazkami. Jednometrowa cembrownia nie wystarcza, jeśli grunt ma szczeliny lub jest żwirowaty. Wtedy trzeba studnię naokoło okopać i nasypać piasku do takiej głębokości, by woda studni nie mąciła się po deszczu. Kręgi betonowe, ocembrowania studni należy spoić cementem i ułożyć je do wysokości 50 metrów nad poziom ziemi. Równie ważną rzeczą jest urządzenie daszku nad studnią i odpływu od studni, aby uniknąć zatrzymywania się ścieków w pobliżu. Dlatego pompę należy urządzić z boku studni a nie w środku. *Ł.*

Jak rozróżnić saletrę czystą od fałszowanej. W obec wysokiej ceny na saletrę chilijską, która jest tak doskonałym sztucznym nawozem, ważne są wskazówki tymbardziej, że zakupywane u nas nawozy nie podlegają próbom, obowiązującym poza granicami naszego kraju. To też po większej części sprzedawana na prowincji saletra przez drobnych brodatych pośredników, zafałszowana bywa kainitem, karnelitem, zwykłą solą kuchenną i t. p. tańszymi domieszkami, znacznie zmniejszającymi wartość samej saletry. Wykryć jednak zafałszowanie jest rzeczą bardzo łatwą — dość jest wziąć na żelazną łyżkę szczyptę saletry, którą zbadać pragniemy, i potrzymać na gorących, silnie rozżarzonych węglach. Jeżeli saletra jest czysta, to przez pięć minut będzie spokojnie się pławić, a następnie spali się, wydając niebieskawy płomień; w przeciwnym razie, gdy w danej próbce są jakieś obce nieznane domieszki, to sól na łyżce zacznie trzeszczeć, podskakiwać, a skutkiem tego nie może być mowy o spokojnym spaleniu się, jak to dzieje się przy czystej saletrze.

Ciecz burgundzka najlepiej zastąpić może znaną ciecz bordoską (mieszaninę roztworu siarczanu miedzi z mlekiem wapiennym). Aby przygotować jednoprocentową ciecz burgundzką, trzeba przedtym przyrządzić 2% roztwór siarczanu miedzi czyli modrego koperwasu (2 ft. siarczanu miedzi na 40 litrów, czyli 10 polskich garncy wody) i roztwór sody ($2^1/_2$ ft. sody krystalicznej na 10 garncy wody). Następnie roztwór siarczanu wlewa się do roztworu sody i otrzymuje płyn niebiesko-zielony, zawierający drobną, galaretowatą zawiesinę. Gdy dać cokolwiek zawiele sody, osad ten opada na dno i płyn staje się niezdatny do spryskiwania, przeto siarczan i soda muszą być bardzo dokładnie odważone. Podwyższenie temperatury też niedobrze działa, przeto najlepiej brać do roztworu zimną wodę.

Ciecz burgundzka nie zapycha rozpylaczy tak łatwo jak bordoska, ale jest nieco droższa. Na liściach utrzymuje się tak samo łatwo i w ogóle w skutkach są te płyny sobie równe, tylko ciecz burgundzka niekiedy łatwiej młode pędy i liście przypala.

Tynkowanie ścian z gliny lub z surowej cegły jest, jak wiadomo, trudną rzeczą, bo zaprawa wapienna nie chce się gliny trzymać. Na pytanie nadesłane w tej sprawie przez jednego z czytelników *D. Landw. Presse*, nadeszło kilka odpowiedzi, które poniżej streszczamy.

1. Dopóki glina jest świeża, wciska się w nią, mniej więcej co 5 cm (2 cale), kawałeczki cegły, albo też przy murach z surówki wbija się je w spoiny (fugi), wbijając małe gwoździki w same cegły; tynk trzyma się wtedy mocno.

2. Zwykły tynk wapienny trzymać się będzie wybornie, gdy się ścianę glinianą pociągnie karbolineum lub dziegciem.

3. Trzcinowanie pod tynk ściany glinianej nie jest dobre, bo trzcinę trudno przymocować. Lepiej jest na drewnianych łatach, pomalowanych karbolineum i przybitych do ściany dużymi hakami co 30 cm (stopę), naciągnąć siatkę z cynkowanego drutu o okach 2 cm (prawie calowych). Jeszcze inny sposób: ścianę glinianą pociąga się najpierw grubo i równo smołowcem (z gazowni); jednocześnie drugi robotnik rzuca na ścianę gruzy i czysty żwirek, który się do smołowca przylepia. Gdy smołowiec wraz ze żwirem zastygnie, można tynkować, biorąc na 1 część wapna — 2 części czystego, ostrego i niezbyt drobnego piasku, albo na 1 część najlepszego cementu — 2 części czystego wapna, zlasowanego przed trzema tygodniami, oraz 6 części piasku. Wreszcie posmołowcowaną i wyżwirowaną ścianę można też poprostu (bez tynkowania) pobielić, dodając do mleka wapiennego nieco twarogu.

4. Na Węgrzech zamiast kawałków cegły i gwoździków nabija się w gliniane ściany patyczki drewniane, wystające na jakiś centymetr, których tynk dobrze się trzyma. Oczywiście surówka musi być murowana nie na wapno, ale na glinę.

Kolka *(gasterostens aculeatus, der Schichling)* jest u nas rybką bezwartościową — w Prusiech na Powiślu i Pomorzu wyrabiają z nich tran i nawóz, a wartość tych przetworów wynosi rocznie około 30.000 koron. *F. W.*

Muszle jako pasza dla pstrągów. Muszla stawowa, zwana szczeżują *(anodonta)*, i rzeczna, zwana skojką (*unio*), są gatunkami, należącymi do rodziny muszli rzecznych, i żyją u nas wszędzie w stawach, jeziorach i rzekach; w większych wodach, jak n. p. w stawie brzeżańskim, liczyć można szczeżuje na miljony, gdzie dorastają 14 cm długości, 21 cm^3 objętości i ważą nieraz kilogram. Skorupy mają podłużne o powierzchni gładkiej, barwy szarawo-zielonej; rozmnażają się ogromnie, gdyż jedno zwierzątko może wydać do 40.000 młodych. Oba gatunki żywią się żyjątkami wodnymi niższego rzędu; celem oddechania, żerowania i poruszania się otwierają skorupy, wysuwają z nich nogę toporowatą barwy żółtawej i pełzają przy jej pomocy po namule. Woda, przepływająca ciągle od przodu ku tyłowi przez skorupę, zawiera małe żyjątka i te służą muszlom za pożywienie. Mimo silnej skorupy mają czucie znaczne, dotknięte bowiem, choćby lekko, we wodzie, zaraz się zamykają i przewracają. Muszla składa się z istoty mięsnej, występującej najobficiej w nodze, i dlatego pożywność jej równa się pożywności mięsa. Ludność biedniejsza w Galicji wschodniej używa je często za pokarm, szczególnie w czasach niedostatku.

Muszle te, tak stawowe, jak i rzeczne, można z dobrym skutkiem użyć na paszę dla pstrągów. W tym celu trzeba muszle, czy to w stanie surowym, czy też po ugotowaniu, wyłuszczyć nożem z pokryw, następnie posiekać i pstrągom podawać.

Tłuc muszli nie można, gdyż ostre kawałeczki pokryw pomieszałyby się z pożywieniem i wywołałyby z pewnością u pstrągów zapalenie kiszek. *F. W.*

Przegląd krytyczny wydawnictw gospodarczych.

Hitschmann: *Vademekum für den Landwirt.* Wien 1911. Verlag von Moritz Perles. Zwölfte neubearbeitete und vermehrte Auflage.

Nowe wydanie tego praktycznego przewodnika dla rolników zostało znacznie rozszerzone i zawiera około 60 nowych tablic, notat i artykułów.

Wyliczanie ich byłoby zbyt uciążliwe, dlatego ograniczymy się do pobieżnego przynajmniej zaznaczenia ich treści.

Są tam: Zestawienia urzędowych wag 1 hektolitra różnych zbóż, przyjmowane w statystycznych tablicach różnych krajów. Tablice ułatwiające obliczanie procentów i rent. Obliczenia zdolności pociągowej koni i ilości dni roboczych, które powinien wykonać zaprząg dwukonny lub z dwu wołów, — dla obrobienia 1 ha ziemi w różnych systemach gospodarstw i na różnych gatunkach gleby.

Znajdujemy również liczne notaty z zakresu mechaniki stosowanej, a więc: Obliczenia siły wiatru, wydajności pracy różnych lokomobil i motorów, a także zużycia materjału palnego w tychże, rady co do wyboru motorów i materjałów palnych, ułożone na podstawie obliczenia wartości opałowej ostatnich.

Dalej: Rady, obliczenia i tablice, odnoszące się do działania i użytkowości różnych maszyn rolniczych, jak to: pługów motorowych, pras do siana i słomy, centryfug, siewników etc.

Inne artykuły traktują o służbie i warunkach najmu robotników, a jeszcze inne poruszają szereg kwestji z zakresu właściwego rolnictwa; jest więc tu przegląd najważniejszych roślin rolniczych i najważniejszych gatunków jarzyn, są formuły obliczeń ilości roślin i ich wzajemnej odległości zależnie od obszaru obsadzonego pola, dalej: przegląd najważniejszych pasz, znajdujących się w handlu i ich zastosowanie; — Normy żywienia Kellnera etc. etc.

Vademekum uwzględnia również statystykę i prawodawstwo rolne i podaje szereg wiadomości o różnych gałęziach pomocniczych gospodarstwa rolnego i przemysłu związanego z rolnictwem. Wiadomości te odnoszą się do hodowli ryb i rybactwa, gorzelnictwa, cukrownictwa, młynarstwa i przerobu jarzyn.

Nakoniec: traktaty i taryfy, mogące interesować rolników.

Należy dodać, że wyliczenie powyższe uwzględnia tylko działy dodane, rozszerzone w nowym wydaniu, i pomija milczeniem te, które przeszły z dawniejszych wydań bez zmiany.

Widzimy więc, że zakres wiadomości jest ogromny i tylko ich skróconej formie należy zawdzięczać, że zmieściły się one na 1.260 stronach druku.

Vademekum, poruszając tak wielką ilość spraw związanych z rolnictwem, nie traci charakteru praktycznego poradnika i nie można go uważać za encyklopedję nauki rolniczej, ale raczej za kompendjum możliwych odpowiedzi na różne pytania, które praktyka zadaje codzień gospodarzowi.

Mając ten użytek praktyczny na uwadze, redaktorowie przy wyborze materjału stosowali się przedewszystkim do życzeń samych czytelników. Stąd pochodzi może pewna pozorna chaotyczność w doborze materjału, ale chaotyczne jest również życie, któremu książka ta ma służyć. *Ł.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy numer 6., 7. luty 1913, Kraków. Roman Woyczyński: Gdzie szukać należy powodów nierentowności ziemi. Prof. F. Dąbrowski: Urządzenie zmianowania pastwiskowego w małych gospodarstwach. Stefan Konopka: Nawozy sztuczne ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia wapnowania roli. I. Słomka: Głębokość pokrycia różnych nasion.

Gazeta rolnicza numer 6., 7. luty 1913, Warszawa. Dr. Fr. Staff: Stacja doświadczalna rybacka w Rudzie Malenieckiej: Cele i zadania. S. Jankowski: Syndykaty a drobni rolnicy. Dr. L. Garbowski: Bieżący sezon nasienny: (Ze Stacji oceny nasion przy Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie).

Weterynarz Gospodarski numer 1., styczeń 1913. Warszawa. A. Liebeskind: Wpływ kastracji na zwierzęta domowe. Z. Olszański: Nosacizna końska i jej zaraźliwość. Promienica u bydła.

Ziemianin numer 6., 8. luty 1913, Poznań. Prof. dr. B. Schulze: Czym można zastąpić saletrę chilijską przy nawożeniu wiosennym? Prof. Dr. P. Wagner: Doświadczenia z amoniakiem wapniowym, saletrą chilijską, siarkanem amonowym i saletrą wapniową. S. D. R.: Mąka z kości jako nawóz fosforowy. Dr. K. Störmer: Doświadczenia z uprawą rozmaitych odmian jęczmienia. Dr. F. Wilkosz: Higjena ryb.

Deutsche Landw. Presse Nr. 12., 8. Februar 1913, Berlin. Sperling: Behacken und Behäufeln der Saaten. Prof. Dr. Quante: Zur Frage der sogen. Reizstoffe im Boden. Dr. Otto Lemmermann: Die Entwickelung der Agrarkulturchemie und ihr Einfluss auf die Landwirtschaft im 19. Jahrhundert.

Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts-Gesellschaft. Dr. Kraemer: Zur Frage der Bereitung von Käse aus Kuhmagermilch und Ziegen-Vollmilch in Graubünden und ihre Nutzanwendung auf deutsche Verhältnisse. Feldmann-Herrnhut: Der Gang der Maul- und Klauenseuche in Holland im Jahre 1911 und ihre Bekämpfung.

Wiener Landw. Zeitung Nr. 12., 8. Februar 1913, Wien. Hermann Lothring: Die sozial-politische Ausschuss für die Bekämpfung der Landflucht.

Illustr. Landw. Zeitung Nr. 12., 8. Februar 1913, Berlin. V. Kampff: Quantitative und qualitative Waldertragssteigerung.

Oesterreichische Landw. Genossenschaftspresse Nr. 3., 6. Februar, Wien. Dr. Krek: Die Errichtung einer Allgemeinen Kreditanstalt für Erwerbs- und Wirtschaftsgenossenschaften. L. T.: Die Raiffeisenkassen in Galizien. Das Geschäftsjahr der landwirtschaftlichen Viehverwertungsstelle in Wien.

Oest. Agrar-Zeitung Nr. 6., 8. Februar 1913, Wien. Dr. Julius Stoklasa: Rentiert sich die Düngung mit Ammoniumsulfat?

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 12. lutego.

Wzrastające znowu trudności targu pieniężnego i brak pieniądza odejmowały w ubiegłym tygodniu ochotę do interesu zbożowego. Konsumcja się ograniczyła, młyny nie tylko że mniej sprzedają, ale i mniejszym zyskiem kontentować się muszą, zatym i kupować nie chcą. Tylko na żyto był targ bardziej ożywiony, i to na żyto czeskie. Od długiego czasu zaznaczają się po raz pierwszy urodzaje czeskie silnie na targu wiedeńskim.

Dotąd sprowadzały Czechy w regule żyto z Węgier via Wiedeń. Dziś zboże węgierskie prawie że wykluczone z targu wiedeńskiego. Powodem jest naprzód bogate żniwo w Czechach, następnie zbytnia spekulacja budapeszteńska, z czego handel czeski korzysta. Ceny peszteńskie są dla handlu wiedeńskiego zbyt drogie i takimi zapewnie na dłuższy jeszcze czas pozostaną.

Na spekulacji peszteńskiej sprawdza się przysłowie, co za wiele to nie zdrowo. Nie zdrowo właśnie dla cen, które spekulacja podnieść zamierzyła. Co chwila zaznacza się na giełdzie zbożowej peszteńskiej reakcja i spadek kursów właśnie w tej chwili, gdy konstelacja polityczna układa się groźnie, gdy zatym ceny zboża wzrastać powinny. Tej spekulacji zawdzięcza się także stałe nagromadzenie ogromnych mas zboża w Budapeszcie, z czego powstają od czasu do czasu jakieś zajścia nienormalne. Naprzód wybucha jakaś rozpaczliwa zniżka kursów w handlu miejscowym. Przed kilku tygodniami, gdy nie było już zboża gdzie lokować, uproszono z Budapesztu zarząd wojskowy w Wiedniu, aby dla wojska skoncentrowanego we wschodniej Galicji nabył mąki peszteńskiej, czym pobudzić myślano tamtejsze młyny i handel do wyrównania znacznych ubytków na miejscu.

Słusznie skarżyły się wówczas gazety nasze na krzywdę wyrządzoną tak Galicji jak administracji wojskowej. Galicja, upośledzona w urodzaju tegorocznym, straciła jedyną prawie sposobność wielkiego interesu swych młynów, a budżet wojskowy nadpłacił prawdopodobnie ceny mąki i stracił niewątpliwie na kosztach transportu.

Z peszteńskich składów przeniesiono obecnie część pewną do Wiednia i w ubiegłym tygodniu sprzedawano owies tamtejszy o 50 hal. za 50 kilo niżej cen peszteńskich na kwiecień. Mimo to więcej spadł tu owies czeski i morawski.

Sobotni targ odbył się tu bardzo spokojnie. Ogółem utrzymało zboże swe dotychczasowe ceny.

Tendencja szła raczej ku zniżce, choć nieznacznej. Różnice wypadały po 5 do 10 halerzy, tylko na owsie wynosiły 10 do 15 halerzy. Powodem była ogromna podaż węgierskiego owsa, którego sprzedano 25.000 m. cet. Poza owsem żywszy był targ tylko w życie, przedewszystkim w czeskim. Jęczmienia poszukiwano mniej i tylko w dobrych gatunkach. Na kukurudzę popyt był mały; ale cen obniżyć nie zdołano.

Targ pieniężny bardzo się w ubiegłym tygodniu zachmurzył. Bank austro-węgierski złym przykładem mu bynajmniej nie świeci. Przeciwnie, powodzi mu się lepiej, jak świadczy ostatni jego wykaz. Niesłychany w jego historji ogrom weksli cofa się w eskoncie i lombardzie (w ostatnim tygodniu o 92·7 miljonów koron); tylko suma weksli w obiegu wynosi zawsze jeszcze 2.471 miljonów.

Ale pieniędzy w monarchji niema. Pożyczone z centralnego banku pieniądze na *ultimo* grudnia i stycznia wracając do niego ogołociły tym bardziej ruch austrjacki. O kredyt w bankach nadzwyczaj trudno, nawet za nadmiernym procentem.

Obecnie czytamy wprawdzie w gazetach wiedeńskich świetne sprawozdania o świetnym zamknięciu rocznych rachunków przeróżnych banków. Nie zamąci to nikomu sądu. Bardzo naturalne, że kto wysokie brał procenta, ma w końcu roku zysk wysoki. Ale naprzód sprawdzić należy, jak oceniono do bilansu pewność wielu pretensji; następnie stan bilansu i stosunki jego w dniu dzisiejszym. Na jaką drogę wszedł z konieczności i jakie konjunktury go obecnie czekają, tego wszystkiego w bilansie nikt rozsądny nie szuka.

Nawet na giełdach nie tylko wiedeńskiej ale i europejskich nie łatwo rozpoznać znaki prawdziwego położenia targu finansowego. Chyba na giełdach poniedziałkowych Wiednia i Berlina. Od chwili odnowienia wojny przechodziły giełdy nad nią codziennie jakoby pogardliwie do porządku dziennego. Mówiły, że ufają wielkim mocarstwom, które chcą pokoju. Referaty giełdowe wielkich pism podnosiły wypadki wielkiej polityki, próby zbliżenia trójprzymierza do trójporozumienia, łaskawą wreszcie zgodę Prus na konwencję flotową z Anglją i tajemniczy list cesarza austrjackiego do cara Mikołaja. Ale giełdy w Wiedniu i w Berlinie nadrabiały tylko miną. Bo wszakże od października aż nadto odczuwają, co to wojna znaczy. Aż gdy coraz uporczywiej dzwonić począł w uszach denerwujący dźwięk „Dardanele“ w telegramach o Galipoli, przyznały wreszczie giełdy Berlina i Wiednia swą rezerwą aż do opustoszenia przygniatający wpływ wojny na targ pieniężny. Spekulacja prywatna cofnęła się wreszcie przerażona i straciła ochotę do zabawki w pieniężne ryzyka, a pieniądze pochowały się na nowo w malutkich, małych, średnich, wielkich i wreszcie ogromnych sumach. Bo wszakże banki wielkie każą nam cierpieć, i one także ściągają z klienteli, ile zdołają, aby mieć wielkie kwoty w gotówkowej rezerwie na możliwe wypadki. Jedne to czynią w bardzo obywatelski, drugie, mianowicie obce banki w Galicji, w kupiecko chłodny czy wyzyskujący sposób. Ale robią tak i ogółem robić muszą, aby siebie salwować. Na potrzeby najpilniejsze niema skąd brać, o interesach najbardziej zyskownych i pewnych niema co i marzyć, a liczba insolwencji wzrasta.

Kończąc, wyrażam nadzieję i życzenie, aby insolwencja materjalna i moralna Turcji, a dzielność naszych słowiańskich braci dozwoliła mi przyszły list w zmienionym zgoła położeniu rzeczy rozpocząć.

Doniesienia kronikarskie.

Pogrzeb ś. p. Leszka Cieńskiego, znanego i zasłużonego ziemianina, członka Oddziału pokuckiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego, zmarłego w Abbazji, odbył się w piątek w Oknie przy tłumnym udziale okolicznego obywatelstwa, członków Rady powiatowej horodeńskiej, do której składu zmarły należał, oraz włościan. Po nabożeństwie w kaplicy domowej i przemówieniu ks. Bąkowskiego z Woronowa, ruszył kondukt żałobny, który prowadził ks. kanonik Edward Bladowski, dziekan horodeński i wicemarszałek powiatu, w otoczeniu licznego duchowieństwa obrządku łacińskiego i greckiego. Przed trumną niosło czterech członków Rady pow., wójtowie, okazały wieniec, złożony przez reprezentację powiatową horodeńską. Nad grobem przemawiali ks. kanonik Dobrzański z Czernelicy po rusku i marszałek powiatowy poseł Antoni Theodorowicz. Obaj mówcy podnieśli wielkie zasługi zmarłego jako obywatela, jego czysty charakter i litościwe serce, które współczuło z każdym bolem, niosło pomoc i pociechę wszędzie, gdzie pocieszyć było można.

Obniżenie subwencji krajowych. Z powodu niezwołania Sejmu w bieżącej kadencji Wydział krajowy z subwencji, preliminowanych budżetem na rok 1913, skreślił między innymi:

Rubryka IX. Budowy wodne i melioracje — w tej rubryce dokonane skreślenia wynoszą przeszło $^1/_3$ ogółu skreśleń, a wynoszą łączną kwotę 4,386.103 korony. Na szczególniejszą uwagę zasługuje tu skreślenie 40 proc. datku kraju na regulację rzek kanałowych w II okresie w kwocie 2,333.333 kor. Wstrzymane zostaną roboty regulacyjne nad Prutem, Dunajem; włościańskie spółki drenarskie nie dostałyby kwoty 600.000 koron, nie wyda się na koszty budowy wodociągu w Buczaczu, Bronowicach, Wołoszczyźnie, Landestreu, na osuszenie gruntów w Iłkowicach i t. d.

Rubryka X. Rolnictwo — skreślono ogólną kwotę wydatków 936.373 koron, a w dochodach 42.000; w szczególności na liczne adaptacje w Dublanach skreślono łączną kwotę około 160.000 koron, na wydatki dla niższych szkół rolniczych przeznaczono mniej o kwotę 46.000 kor.; na stypendja dla nauczycieli szkół rolniczych obcięto kredyt w kwocie 16.900 koron; zasiłki dla szkół gospodyń wiejskich będą mniejsze o połowę kredytu 10.000, skreślono subwencję rolniczą dla *Proświty* w kwocie 28.000 koron, na koszty krajowej akcji dla popierania pow. instytutów 150.000 koron; subwencję dla obu Towarzystw rolniczych na hodowlę bydła obcięto do kwoty 50.000 koron, 56.000 koron na popieranie gospodarstwa nabiałowego 12,000 koron na chów drobiu, na zakładanie spółek Raiffeisena 34.000 koron i cały szereg innych drobniejszych pozycyj, a w każdym razie uchwalono zostawić 81.000, jako ryczałt do dyspozycji Wydziału krajowego na subwencje dla ogólnych celów rolniczych. W dochodach rubryki X odpadłaby subwencja od rządu na urządzenie spółek mleczarskich w kwocie 40.000 koron i na podniesienie uprawy tytoniu w kwocie 2.000 koron.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rokowania odnośnych sfer co do zwołania Sejmu galicyjskiego przybrały pomyślny kierunek, w obec czego podane powyżej przez nas skreślenia subwencji prawdopodobnie zostaną cofnięte. *Redakcja*

Uwolnienie przymusowego bicia bydła od podatku. Dnia 28. grudnia 1912 Izba posłów przyjęła ustawę uwalniającą od uiszczania przepisanego podatku mięsnego w wypadkach przymusowego zabicia a także i sprzedaży mięsa, pochodzącego z zabitej przymusowo sztuki. Ulga ta odnosi się jednak tylko do osób, nie trudniących się fachowo rzeźnictwem.

Z syndykatu rolniczego. Dnia 1. lutego b. r. odbyło się konstytuujące zgromadzenie Rady nadzorczej Syndykatu rolniczego w Krakowie, wybranej na podstawie zmienionego statutu.

Wybory wydały następujący wynik: Prezesem Rady nadzorczej Syndykatu rolniczego wybrany został p. dr. Julian Nowak, wiceprezes c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Wiceprezesami p. Adolf Poniński i p. Leon Podlewski. W skład Wydziału weszli: z grupy Spółek rolniczych: pp. Stanisław Fihauser i Wincenty Tenczar; — z grupy innych członków: bar. Jan Konopka i Szczepan hr. Tarnowski; — wreszcie z grupy delegatów instytucji: dr. Józef Raczyński.

Polskie Biuro ogłoszeń powstało w Warszawie, a założycielem jego jest p. Stanisław Koźmiński, który, jak to widać z przysłanej odezwy, ma zamiar skupić w swoim biurze ogłoszeniową działalność całej prasy polskiej. Biuro oblicza przyszłe swe obroty na jak najszersze rozmiary i pragnie zapewnić klijentom znaczne opusty. W dniu otwarcia p. Koźmiński złożył ofiarę na wpisy szkolne.

Adres Biura: Ul. Widok 1. 3 w Warszawie.

Spółki mleczarskie. Zarząd mleczarski we Lwowie, zostający pod patronatem Wydziału krajowego, ogłasza sprawozdanie za ostatni kwartał ubiegłego roku, zawierające niektóre nader interesujące cyfry. W grudniu z. r. dostarczyło masła 53 spółek w łącznej wadze 32.501 kg i 9 mleczarń prywatnych 2.524 kg. W listopadzie 119 spółek 17.969 kg i 6 prywatnych mleczarń 1.126 kg. W grudniu 46 spółek 15.678 kg, 5 mleczarń 772 kg. Wypłatę stosownie do regulaminu uskuteczniono według gatunku masła w trzech klasach, w październiku po K 2·90, 3·00 i 3·12, w listopadzie po 3·10, 3·25 i 3·30, w grudniu po 3·10, 3·25, 3·35, przyczym najwięcej było masła najlepszego gatunku. *Gazeta mleczarska*, która od 26. stycznia b. r. przekształciła się na organ biura mleczarskiego Wydziału krajowego, wychodzi odtąd z tekstem dwujęzycznym: polskim i ruskim.

Zmiana nazwy stacji. Dyrekcja kolejowa w Stanisławowie ogłasza, że z dniem 1. maja 1913 r. nazwa stacji Turka, leżącej na szlaku Lwów-Itzkany, zmieniona zostaje na Gody-Turka.

Z ruchu współdzielczego w Danji. Juttlandzki Związek stowarzyszeń dla zakupna paszy liczył 608 miejscowych organizacji, do których należało 33.378 członków, chowających około 300.000 krów. Stowarzyszenia dostarczyły członkom 174,130.692 kg paszy wartości 23,491.676 koron. Powyższe cyfry okazują, że rolnicy duńscy zcentralizowali zakupno paszy na wielką skalę, co im przynosi znaczne korzyści.

Handel eksportowy masła w Finlandji. *Internationales Genossenschafts-Bulletin* podaje cyfry, odźwierciadlające działalność Stowarzyszenia eksportowego „*Valio*", założonego w 1905 r. Stowarzyszenie sprzedaje masło najlepszych gatunków na setki tysięcy funtów. Działalność jego była dla handlarzy tak nieprzyjemna, że postarali się oni stworzyć konkurencyjne Towarzystwo eksportowe, w skład którego weszły niektóre maślarnie spółkowe. Walka skończyła się zwycięztwem „*Valio*", które pozyskało nowych członków z liczby frondujących stowarzyszeń. *Ł.*

Kongres Stowarzyszeń wiejskich we Włoszech, który się odbył we wrześniu 1912 w Rzymie, zajmował się przedewszystkim sprawą nadania Stowarzyszeniom wspólnej dzierżawy takiej formy prawnej i gospodarczej, któraby umożliwiła i ustalała ich prawidłowy rozwój.

Stowarzyszenia te są dotąd wyłącznie we Włoszech rozpowszechnione.

Kongres wyrażając życzenie, by gminy i prowincje tworzyły ze swych domen takie długoletnie dzierżawy, sądzi, że powstawanie Spółek dzierżawnych zapobiegnie brakowi pracy i emigracji ludności, przyczyniając się również do staranniejszej uprawy roli, a nawet dotychczasowych nieużytków. Wszystkich Spółek tego rodzaju jest we Włoszech 160, najwięcej ich na Sycylji. *Ł.*

Związek żyrowy i czekowy w Poznaniu. Z dniem 1. stycznia b. r. rozpoczął swoją działalność Związek żyrowy i czekowy Banku spółek polskich w Poznaniu.

Związek, założony przez Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu, ma następujące zadania:

1. wyrównywanie pretensji i długów członków Związku w jednym miejscu za pomocą przekazywania z konta na konto w Banku Związku spółek zarobkowych w Poznaniu.
2. Przyjmowanie weksli do inkasowania w miejscowościach, w których zamieszkują członkowie Związku.
3. Ułatwianie członkom Związku dokonywania wypłat lub wpłat w innych miejscowościach przez przekazywanie. *Ł.*

Szkoła gospodarstwa. W Wielko-Woli, gub. radomskiej powstaje szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Na kapitał, potrzebny na kupno ziemi pod przyszłą szkołę, złożyły się dywidendy członków kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, którzy zrzekli się należnych każdemu 1 rb. 50 k., z czego urosła

suma spora, gdyż kasa liczy kilkuset członków. Projekt założenia szkoły tego typu znalazł licznych zwolenników, którzy poparli materjalnie godne poparcia zabiegi.

Sprawozdanie z XIII-go Zjazdu cukrowników. Dnia 3. lutego odbywał się w Warszawie w sali Stowarzyszenia Techników XIII-ty Zjazd cukrowników. Jeden z referentów, dr. Ig. Kosiński, wyjaśnił znaczenie zakładów doświadczalnych, należących do sieci pól cukrowniczo-rolniczych, podkreślając ich charakter praktyczny i agitacyjny, najbardziej pożądany w pierwszym okresie działalności doświadczalnej i dający największe korzyści praktycznemu rolnikowi, zwłaszcza małorolnemu.

Działalność zakładów, ujęta w liczbach, przedstawia się, jak następuje:

1) doświadczeń ścisłych na fermach wykonano w sumie	390
2) doświadczeń zbiorowych po folwarkach	491
3) „ „ „ drobnych gospodarstwach	628
Razem	1.509

w tym doświadczeń z burakami cukrowymi 397, przeprowadzonych w 176 miejscowościach;

4) pogawędek i odczytów wygłoszono 330 przy udziale 14.263 słuchaczy;
5) personal brał udział w 4-ch kursach zimowych i 10-iu pokazach roln.;
6) zorganizował 31 instytucji małorolnych (Kółka, Spółki, mleczarnie);
7) skontrolował 131 gospodarstw małorolnych. *Ł.*

Konkursy Towarzystwa Ogrodniczego warszawskiego. Tow. ogłosiło konkurs na plan swego folwarku, Morów, przeznaczonego na stacje doświadczalne, ogród szkolny i uprawy rolne.

Drugi konkurs Towarzystwo ogłosiło na najwłaściwsze i najpiękniejsze zadrzewienie i zakwiecenie budującego się miasta-ogrodu „Ząbek“.

Bliższe szczegóły w sprawie konkursów otrzymać można w Towarzystwie ogrodniczym (Bagatela nr. 3) w zarządzie miasta-ogrodu „Ząbkach“ (Smolna nr. 9) i w redakcji *Wiadomości budowlanych* (Wiejska nr. 15). *Ł.*

Objazd komisji amerykańskiej. W maju 1913 rozpocznie objazd Europy komisja, złożona z delegatów Stanów Zjednoczonych (po dwóch z każdego Stanu).

Zadaniem komisji ma być ostateczne przestudjowanie kredytu rolnego w Europie. Studja przygotowawcze tego przedmiotu są prowadzone od dawna i ostatecznym ich celem jest stworzenie jednolitego prawodawstwa kredytowego dla Ameryki, oraz powołanie do życia takich instytucji kredytowych, któreby pozwoliły rolnikowi korzystać z kredytu narówni z kupcem i przemysłowcem.

Dotychczasowe stosunki amerykańskie przedstawiają istną anomalję, gdyż kredyt hipoteczny w europejskim rozumieniu jest za oceanem prawie nieznany, a rolnicy zmuszeni są posługiwać się kredytem osobistym, za który płacą o 4%—5% drożej, niż kupcy. Stosunki te są dla nas niezrozumiałe, boć żadne chyba przedsiębiorstwo nie daje wierzycielom takiej gwarancji, jak ziemia, której wartość wzrasta nieustannie. Zdaje się, że Amerykanom najwięcej trafiają do przekonania niemieckie stowarzyszenia i instytucje kredytowe. *Ł.*

Brak mięsa w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych notują znaczną zwyżkę cen mięsa, którą należy przypisać zgubnej działalności kartelu mięsnego (Beeftrust), gdyż trust ten ciągłym obniżaniem cen doprowadził do ruiny krajową hodowlę tak, że pono upłynie wiele lat pracy, nim produkcja mięsa w Stanach Zjednoczonych będzie mogła zaspokoić potrzeby własnego kraju.

Położenie jest takie, że gdyby nawet brakowi mięsa zapobieżono przez zupełne otwarcie granicy dla mięsa południowo-amerykańskiego, to środek ten okazałby się paljatywem, gdyż wskutek ogólnego i znacznego popytu na mięso argentyńskie oraz wysprzedaży młodzieży — trzody Argentyny i Rio-Plata zostały zdziesiątkowane.

Ten przykład poucza, że trwałe zaradzenie brakowi mięsa da się osiągnąć tylko na drodze podniesienia krajowej produkcji, której wzrost powinien podążać w ślad za wzrostem ludności. *Ł.*

Polska Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie urządza w czasie od 16. lutego do 26. lutego 1913 dziesięciodniowy kurs współdzielczy, poświęcony kooperacji rolniczej i spożywczej na ziemiach polskich. Zadaniem kursu jest przedstawienie zasad, rozwoju i stanu organizacji współdzielczych na ziemiach polskich, oraz teoretyczne rozpatrzenie problemów, wynikających z ich praktycznego działania, z uwzględnieniem krytyki organizacji i kierunku działalności.

W szczególności obejmuje kurs kooperację rolniczą (kredytową, handlową i wytwórczą) i spożywczą w Galicji, w Królestwie Polskim, Księstwie poznańskim i na Śląsku austrjackim. Wykłady wygłoszą zaszczytnie znane wybitne osobistości, zajęte pracą praktyczną w poszczególnych działach kooperacji. Opłata za kartę uczestnictwa w kursie wynosi 10 K., dla kształcącej się młodzieży 5 K.

Wykłady kursu odbywać się będą po 4 godziny dziennie. Bliższe szczegóły wraz z programem wykładów zostaną w najbliższych dniach ogłoszone. Nadto projektowana jest konferencja w sprawach współdzielczych.

Wpisy na kurs przyjmują i wyjaśnień udzielają Dr. Taylor i A. Kolarz — Ekspozytura Biura Patronatu — Kraków, ul. Tomasza 1.

Ze stacji oceny nasion w Warszawie. Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie zawiadamia, że kierownictwo Stacji oceny nasion po ustępującym p. Zdzisławie Zielińskim, obejmuje z dniem 20. stycznia r. b dr. Ludwik Garbowski, były kierownik działu botanicznego Stacji entomologicznej w Śmile, gub. kijowskiej. Zakres prac Stacji oceny nasion pozostaje niezmieniony; wszelkie umowy zawarte z p. Zielińskim pozostają w swej sile.

Zarząd uprasza dotychczasowych kljentów i interesantów, aby w sprawach ze Stacją raczyli zwracać się pod dawnym adresem: ulica Krakowskie Przedmieście nr. 64, Stacja oceny nasion.

Rozmaitości.

Rozpowszechnienie maszyn rolniczych w Prusach. Ciekawe dane liczbowe znajdujemy w pismach niemieckich. Na 100 dużych majątków (powyżej 100 hektarów, czyli 6 włók) tylko 2 w Prusach nie używają większych maszyn rolniczych, na 100 dużych gospodarstw włościańskich (20 do 100 ha, czyli 35 do 180 morgów) — 8, na 100 średnich gospodarstw włościańskich (5 do 20 ha, czyli 9 do 35 m.) — 30, na 100 małych gospodarstw włościańskich (2 do 5 ha, czyli $3^1/_2$ do 9 m), 69 dużych maszyn nie używa. O mniejszych jeszcze posiadłościach niema mowy. Okazuje się dalej, że w dużych majątkach najbardziej rozpowszechnione są żniwiarki, kosiarki i młocarnie parowe oraz siewniki rzutowe i rzędowe; duże gospodarstwa włościańskie używają najwięcej młocarni i maszyn żniwnych; w gospodarstwach mniejszych najczęściej spotyka się użycie młocarni i wirówek do mleka. Ale nawet w najmniejszych gospodarstwach spotyka się użycie maszyn takich, jak pługi i młocarnie parowe, albo maszyny do sadzenia i kopania ziemniaków; stąd jest widoczne, że są to maszyny spółkowe. Tak też jest rzeczywiście — zwłaszcza maszyny parowe tylko niewielka ilość gospodarstw posiada na wyłączną własność. Wykaz obejmuje maszyny następujące: pługi parowe, siewniki rzutowe i rzędowe, żniwiarki i kosiarki, wypielacze wielorzędowe, młocarnie parowe i inne, sadzarki i kopaczki ziemniaków, śrutowniki oraz wirówki do mleka. Mniejsze maszyny i narzędzia rolnicze są, oczywiście, rozpowszechnione jeszcze bardziej.

Płodność świń. Z badań, przeprowadzonych w Ameryce, okazało się, że młode, roczne maciory miewają przeciętnie około 7 prosiąt, ważących razem $13^1/_2$ ft., świnie dwu i trzyletnie miewają prosiąt nieco mniej, ale cięższych, bo przeciętnie dwie takie maciorki dają 15 prosiąt, ważących razem $44^1/_2$ ft. (po $22^1/_4$ ft. na jedną maciorę). Wszakże najpłodniejsze są maciory starsze, cztero i pięcioletnie, gdyż dają przeciętnie po 9 prosiąt, ogólnej wagi $29^1/_2$ ft. Oczywiście, rasa świń bardzo wpływa na płodność.

Robotnicy galicyjscy w Niemczech. Pracodawcy niemieccy zaczynają coraz bardziej odczuwać zmniejszanie się ruchu sezonowego z Galicji do Niemiec. Odczucie to znalazło wy-

raz na jesiennym zebraniu niemieckiej centrali robotniczej w Berlinie, gdzie podniosły się głosy, żeby szukać gdzieindziej, n. p. w Rosji rąk roboczych dla przemysłu i rolnictwa i uniezależnić się w ten sposób od dalszego bojkotu galicyjskiego. O istotnym fakcie zmniejszania się wychodźtwa sezonowego z Galicji do Niemiec świadczą najdowodniej cyfry statystyczne z kilku ostatnich lat. W roku 1909/10 Galicja dostarczyła jeszcze na niemiecki rynek pracy 114.000 robotników rolnych, w r. 1910/11 już tylko 109.000, a w roku ubiegłym jedynie 97.000 sezonowców. Kiedy ta liczba zmniejszy się do zera?

Przykład długowieczności nasion. William Herschel przedstawił zarządowi ogrodu botanicznego w Kew okazy *Acacia lophanta*, otrzymane z nasion blizko siedmdziesięcioletnich. Nasiona te przysłane zostały Johnowi Herschelowi (ojcu Williama) z Afryki południowej w r. 1843 i przechowywały się w kolekcji. Wysiane w latach 1910 i 1911 wydały one siedm roślin, z których jedna, dwuletnia, na 3 m wysoka, kwitła już obficie w ubiegłym roku.

Oliwa z oliwnego krzaku herbacianego. W Chinach rośnie krzak czyli drzewo herbaciane oliwne, odmiana krzaku herbacianego, dostarczającego w liściach swych znanej na całym świecie herbaty.

Herbaciane drzewo oliwne rodzi nasiona wielkości orzecha laskowego, zawarte w okrągłych skorupach.

Ziarnka nasienne obłupane i oczyszczone dają po wygnieceniu 30% oliwy jasno żółtej, smaku nieco cierpkiego. Oliwa ta podobna jest bardzo do oliwy z oliwek i należy do gatunku olejów niewysychających. Nie zawiera w sobie kwasów i rzadko iłczeje; natomiast zawiera istoty saponinowe (glukozydy) zdrowiu szkodliwe. Tę szkodliwość usuwa się zupełnie przez zagotowanie oliwy i wtedy używają jej Chińczycy do potraw. Obecnie ta oliwa herbaciana dostała się już do Europy i będzie nie tylko służyć do sporządzania konserw rybich, lecz stanowić będzie także z powodu swej taniości surrogat oliwy z oliwek, a wkrótce doczeka się takiego rozpowszechnienia, jak olej sezamowy. *F. W.*

Łapanie ryb w dynie flaszowe. W południowej Ameryce rośnie drzewo baniowe (drzewo baniorodne, *Kalebassya, Tas. crescentia*), rodzące owoc, mający postać wielkiej bani flaszowej, szerokiej w środku, zwężającej się ku górze. Tej bani, przerobionej na naczynie, używają Indjanie boliwijscy do łapania ryb. Pisze o tym przyrodnik Erland Nordenskjöld, któremu uniwersytet filadelfijski powierzył kierownictwo wyprawy dla zbadania rzeki Amazonki, w dziele swym: „Życie Indjan w *El Gran Chaco* w Ameryce południowej".

Kobiety, trudniące się łapaniem ryb, wbijają w dno rzeki wiązki gałęzi z liśćmi, dające cień, i przed każdą stawiają banię, napełnioną kwaśną, miel ną kukurydzą, pozostałą z warki piwa. Ryby gromadzą się w baniach, a wtenczas kobiety skradają się cichaczem, zatykają otwór ręką, podnoszą dynię do góry i złapane w ten sposób ryby przenoszą do dołków, na brzegu rzeki wykopanych. *F. W.*

Przesilenie w połowie wielorybów. Połów wielorybów przynosił w ostatnich latach tak olbrzymie zyski, że potworzyło się mnóstwo Towarzystw akcyjnych z ogromnymi kapitałami i łowienie odbywało się ciągle bardzo intenzywnie. Jakkolwiek i obecnie jeszcze zyski są znaczne, mimo tego rozchodzą się niepokojące wieści, że Towarzystwa akcyjne, płacąc przy połowie wielorybów strzelcom wprawnym pensje ministerjalne, innym funkcjonarjuszom również wysokie płace, tak ogromne ponoszą koszta, iż akcje nawet zwyczajnych procentów przynosić nie będą. W skutek tego akcje spadają, tworzy się panika, przedaże akcji coraz liczniejsze, co znów niepomiernie obniża kurs. Nawet przy nizkim kursie niema na akcje kupców.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja.*

Pytanie 17. „Zamierzam wydzierżawić majątek 900-morgowy z dobrą glebą, który był dotychczas we własnej administracji, z forsowną uprawą buraków cukrowych. Każdy reflektant żądał gorzelni. Zdaniem moim uprawa buraków przy blizkiej cukrowni i skarmianie inwentarzem odpadków jest rentowniejsza, aniżeli walka z kontyngientem, lecz w obec tak wybitnej miłości panów dzierżawców do gorzelni, zastosować się muszę do ich wymagań. Proszę o informacje, ile kosztować będzie gorzelnia, odpowiednia do 700 morgów roli, zupełnie nowa, z budynkiem, jakiej firmie najlepiej budowę powierzyć i czy nie byłoby racjonalniej zamiast gorzelni założyć fabrykę skrobji?" *M. T.*

Pytanie 18. Mam zamiar w roku bieżącym założyć sztuczne pastwisko na 30-tu morgach do użytku dla 60-ciu krów. Zapytuję uprzejmie, jaką mięszankę traw mam użyć do wsiewu na wiosnę b. r. i na ile kwater pastwisko podzielić?

Łan, przeznaczony na pastwisko, nie drenowany — nieco górzysty, ze stokiem ku południowi — w najniższym punkcie dotyka do stawku; w drugim roku po obfitym nawiezieniu obornikiem i w roku zeszłym obsiany był częścią burakami cukrowymi, a częścią ziemniakami — z wiosną zasiany zostanie owsem z wsiewem traw pastewnych. — Gleba: lekka glinka z małą domieszką piasku — podglebie: glina miernie przepuszczalna. *Z. O. Łańcut*

Pytanie 19. Czy kto z panów P. T. Rolników posiada u młocarni w miejsce klawiszowego wytrząsacza schodkowy, opisany w Nrze 52. *Rolnika* z 1911 roku? Czy wytrząsacz schodkowy okazał się w użyciu praktycznym? Kto mógłby go dostosować do młocarni istniejącej? *M. B.*

Odpowiedź na pytanie 13. w Nr. 6. z r. 1912, które brzmiało:

Z wiosną mam zamiar zasiać bobik na przyoranym nawozie stajennym.

Proszę Szan. rolników o poradę wziętą z własnego doświadczenia, czy lepiej siać szerokorzutnie, czy w szerokie rzędy do obradlenia i w ostatnim wypadku jaką należy zachować odległość rzędową, oraz ile nasienia użyć na morg?

Uprawę bobiku w gospodarstwie dużym, postępowym, obserwowałem przez lat 8, a uprawa ta polegała mianowicie na następujących manipulacjach: W gospodarstwie tym na żyznej glebie pokuckiej uprawiano bobik jako przedplon pod pszenicę, a w obec ogromnej ilości okopowych, pod które szło jesienne nawożenie obornikiem, pod bobik nawożono z reguły zimą i wiosną; siano więc w świeżo przyorany nawóz. Wysiew odbywał się zawsze rzędowo przy odległości rzędów 40 cm, względnie 15 cali, przyczym ilość nasienia na morg wahała się między 140 a 150 kg. W rzędach bywa przy tej gęstości siewu dość dużo roślin. Kiedy bobik powschodził i podrósł 10—15 cm, motyczyło się ręcznie, w miejscach mniej zachwaszczonych raz, w miejscach zaś bardziej zachwaszczonych nawet i dwa razy, przyczym wychodziło przeciętnie około 15 robotników na morg. Koszt omotyczenia jednego morga wraz z dozorem wynosił w owych czasach 20 koron. Zbiór zaś odbywał się również ręcznie sierpem i był bardzo mozolny z powodu częstego w tym czasie nawału pracy, której dziś w obec braku robotnika nie zdołanoby wykonać. Rezultaty były dość mierne, bo wahały się między 8 a 10 q z morga.

Ja zaś sam gospodarując na Podolu siewałem bobiku po 40 do 50 morgów również w nawóz świeżo przyorany, zawsze siewnikiem rzędowym. Nawóz przyorywałem pługiem z podrzynaczem, przyczym podrzynacz brał $1-1^1/_2$ cala, tylne ciało około 2 cale, razem $3-3^1/_2$ cala głęboką skibę. Nawóz przykrywał się znakomicie tak, że tylko gdzie niegdzie mały kłapiec wystawał, co jednak bynajmniej nie utrudniało siewu. Bronowanie następywało wzdłuż skib, ażeby brona skiby nie odwracała,

poczym siewnik szedł wpoprzek skib; po siewniku zaś szedł wał, poczym znowu dano po jednej bronie, ażeby wilgoć zatrzymać pod wierzchem i zapobiedz wysychaniu gleby.

Odległość radełek przy siewniku dawano na 20 cm, przyczym nasienia wychodziło 160 kg na morg. Kiedy powschodził i osiągnął 4—6 liści, a zarazem i wszystkie chwasty powschodziły, bronowałem wpoprzek rzędów, i to był najtańszy i równie dobry sposób okopywania, przyczym najwyżej 2—3% roślin mogło być wydarte. Tak samo i groch z reguły bronowałem.

Zbiór bobiku robiłem zawsze żniwiarką wiązałką, a gdzie był bobik wyższy i nie mieścił się, to się ostrze żniwiarki podnosiło wyżej. W ten sposób miewałem rezultaty zawsze wyższe jak w gospodarstwie na wstępie wymienionym, bo nawet w roku posusznym 1904 było przeciętnie po 9 q z morga, w innych zaś latach było nawet po 12 q. *Adolf Jasiński.*

Odpowiedź na pytanie 15., które brzmiało:

W jakim wieku i jakiej porze najlepiej kastrować byczki — które mają być później wołami roboczymi — a także baranki z przeznaczeniem na wypas jako skopy? *B. z J.*

Kastrować byczki i baranki można w każdej porze roku, nawet i w zimie, jeżeli stajnia jest ciepła; najlepiej kastrować, gdy jeszcze ssą matkę, byczki w piątym, a baranki w trzecim tygodniu. Rana jest mała i prędko się goi. Gdyby u ssących jądra były za małe, to kastrowanie wykonać w dwa lub trzy tygodnie później. Sztuki starsze najlepiej kastrować na wiosnę, nim muchy zaczną dokuczać. *B. Charzewski*

Odpowiedź na pytanie 16., które brzmiało:

Czy dobrze jest konicz dwuletni obecnie, gdy niema śniegu, zasilić tomasyną, siejąc 100 kilo na morg. *B. z J.*

Dwuletni konicz można zasilać tomasyną, solą potasową lub gipsem, a koszt za wydane nawozy się opłaci. Gdyby nawet koniczyna w marcu wymarzła lub była rzadka, to później, mianowicie w jesieni, przyjdą na tym polu oziminy i zostaną niezużyte nawozy, przez konicz rozłożone, które zużytkują dla siebie. Tomasynę i sól potasową można siać jak najwcześniej, nawet i w zimie, gdy rola odkryta t. j. bez śniegu, a gips na wiosnę.

B. Charzewski

Głosy Czytelników.

Szydłowce, w styczniu 1913.

Rozmiar klęsk zeszłorocznych w naszych gospodarstwach, stopień strat poniesionych bądźto przez zmarnowanie niezebranych plonów, bądź też przez opóźnienie wszystkich następnych robót, straty w inwentarzach — nasuwają pytanie, czy wszystkie te straty w proporcjonalnym stoją stosunku do przyczyny, to jest do nadmiernej ilości opadów, które miały te straty spowodować. Ta sama przyczyna może wywierać różny skutek, zależny od sił przeciwdziałających przyczynie. Chodziłoby o zdanie sobie sprawy, czy jest możność ratowania się na przyszłość w podobnych latach, jak ubiegłe, od klęsk tych rozmiarów, jakimi nasze gospodarstwa zostały nawiedzone?

Czy jest możność łagodzenia przynajmniej tych strat, jakie widzieliśmy w ubiegłych dwóch latach? Czy ta samopomoc ma się jedynie ograniczać do utartych już petycji o zapomogi i związanych z tym pretensji do naszych władz? Trudno przesądzać, która pomoc i gdy skąd przyjdzie — ważniejsza będzie i skuteczniejsza. Wśród wymiany zdań i obrad już sama nadzieja usłyszenia myśli, któraby szerszym echem mogła się odbić w kołach ziemian, nieraz w tych ciężkich czasach dla niejednego stanowić może pewną pociechę.

Może także w tych obrachunkach i naradach będziemy mogli wykazać sobie jasno te braki, których usunięcie uodporniałoby i zabezpieczało choć w części nasze gospodarstwa przed tak wielkimi stratami na przyszłość.

Samokrytycyzm podobno najtrudniejszy, najwięcej przynosi cierpień, ale i równorzędnych pożytków; w odniesieniu do gospodarstwa nie mniej sprawia on trudności, czyż jednak mimo to mielibyśmy z dobrodziejstwa tego korzystać! Do reorganizacji najlepiej zabrać się po przegranej; wszystkie popełnione błędy jasno stoją w pamięci, byle mieć tę dobrą chrześcijańską skruchę — przyznania się do nich. Czy lata ubiegłe nie są przegraną dla naszych gospodarstw? Czy nie możemy przez to przynajmniej powiększyć zasoby doświadczenia?

Aby przeprowadzić jakąś reorganizację w gospodarstwie, wypada przedewszystkim wyrobić sobie dokładne pojęcie o istocie wytwórczości naszego gospodarstwa i o całej wewnętrznej budowie przedsiębiorstwa rolnego. Dokładne zdanie sobie sprawy, czy w stosunku do zmienionych ogólnych warunków ekonomicznych — obecne zastosowanie w naszych gospodarstwach pracy i kapitałów jest odpowiednie, t. j. czy pozwala najlepiej wyzyskać naturalne i ekonomiczne warunki danego gospodarstwa i osiągnąć zamierzony, przeważnie jedyny cel — możliwie najwyższy, trwały, czysty dochód. Jeżeli w technicznej stronie naszych gospodarstw mniej okazujemy zaniedbania, to sama organizacja, dobór płodozmianów, ilości utrzymywanych inwentarzy, dokładne zdawanie sobie sprawy z różnorodności tkwiących w gospodarstwie kapitałów, z ich wzajemnego stosunku i oprocentowania, wreszcie sposób prowadzenia rachunkowości gospodarczej — wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Czy jednak nie przyznajemy sobie racji mówiąc, że dziś kontrola gospodarstw przez rachunek jest konieczna i jedna z najważniejszych, a więc kontrola oparta na dobrej rachunkowości, z której usunięto wszelkie fikcje i złudzenia. Rachunkowość, która wykazuje rolnikowi pewnie, jaka gałąź jego produkcji w danych warunkach przynosi mu największe korzyści lub straty, może się stać narzędziem, oddającym nieocenione usługi, będąc istotną dźwignią postępu i dobrobytu.

Mając tak odrębne warunki gospodarcze, musimy wytwarzać swój własny typ. Jeżeli na przykład dziś zastanawiamy się nad rozszerzeniem uprawy buraków cukrowych lub zastosowaniem pługa parowego, a nie czynimy tego zawsze z rachunkiem, ściśle zastosowanym do naszych warunków, a przedewszystkim z uwzględnieniem miejscowych i naszych ogólnych stosunków robotniczych, które zawsze muszą wpływać na każdą organizację gospodarstw, narażamy się na niepewność produkcji i niejednokrotnie na znaczne straty, za cenę uzyskania chwilowego uznania dla swego gospodarstwa „postępowego". Jeżeli wreszcie zechcemy tylko i potrafimy lepiej korzystać z tej wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej, z przeprowadzonych doświadczeń i badań nad odmianami różnych płodów naszych i umiejętnie, a z wytrwałością będziemy je stosować do naszych warunków, na pewno zmniejszymy ryzyko upraw tych plonów, choćby nawet w takich latach, jak ubiegłe.

Wreszcie nieuwzględnianie dostateczne samego kierownictwa gospodarstw w bezprzykładnym oddawaniu ich ludziom do tego zupełnie niepowołanym, stanowi także u nas ten smutny przyczynek do tłomaczenia chyba, ale nie usprawiedliwiania rozmiaru ponoszonych pod każdym względem strat.

Stanisław Rogoyski

Z prawdziwą radością czytam, że Szanowna Redakcja pozwala nam kobietom zabrać głos w swoim zacnym piśmie.

Zarzucają nam kobietom wprawdzie, że mamy znacznie mniejszy mózg od mężczyn, że brak nam

siły fizycznej do pracy i t. d., ale jednego nam przecież nikt nie odmówi, to jest serca i wytrwałości — i to wielkiej wytrwałości.

I właśnie to nasze serce srodze cierpi, patrząc, jak nasza ojczysta ziemia przechodzi ustawicznie w obce ręce; bądź na własność, bądź to w dzierżawę. która jest prawie zawsze początkiem końca. I dla czego my kobiety nie ratujemy tej ziemi? Dla czego, — bo nie umiemy gospodarować, bo nie mamy szkoły rolniczej w Galicji, któraby nas jako równo-uprawnione przyjęła i wykształciła na fachowe gospodynie. A jak łatwo i bez kosztów możnaby to załatwić; choćby przez utworzenie w Dublanach pod nadzorem jakiejś zacnej ziemianki kursów dla tych kobiet, które posiadają odpowiednie wykształcenie przygotowawcze. Żal i wstyd mnie zawsze ogarnia, gdy czytam, ile się w tym kierunku dzieje za granicą, a u nas nic, ale nic, zupełnie. Taka biedna córka obywatelska umie tylko paplać po francusku i bić o fortepian, a potym co; trzeba wyczekiwać *epouseur'a*, ale on dziś potrzebuje pieniędzy, a ona ich nie ma. I czy nie lepiej nasze córki kształcić na agronomów, by pomogały rodzicom pracować, a potym samoistnie gospodarowały albo na swoim mająteczku, albo na dzierżawie, i czy taki dzierżawca nie byłby łepszy, jak pejsaty pachciarz.

Ale do tego potrzeba fachowego wykształcenia, bo to nie sport, a wiedza, zapomocą której musimy jak najbardziej wyzyskać naszą ukochaną ziemię, aby pokryć wysoką administrację i znieść klęski elementarne, które nas dość ciężko nawiedzają. A ponieważ dziś nie prowadzi się gospodarki zapomocą harapa, śmiem powiedzieć, że pomimo mniejszego mózgu kobieta przy swej wytrwałości, oszczędności i poczuciu obowiązku tak samo by dobrze poprowadziło gospodarstwo rolne jak i mężczyzna, jeżeli nie lepiej. Ale gdzie się go uczyć, jeżeli cała Galicja nie zdobyła się do dziś na jedną wyższą szkołę rolniczą dla kobiet. Mam jednak nadzieję, że ziemianki, korzystając z pozwolenia zabierania głosu w *Rolniku*, poprą gorąco naszą sprawę, a może ktoś z wpływowych i zacnych ziemian, któremu los odmówił tego wielkiego szczęścia posiadać „synalka", wstawi się za nami u odpowiednich władz. — Co daj Boże.

5. lutego 1913.

Jedna z wielu

OD REDAKCJI.

Liczne zapytania ze strony Czytelników skłaniają nas do zaznaczenia, że idąc śladami pism warszawskich, przyjęliśmy pisownię zgodną z uchwałami zjazdu Rejowskiego.

Redakcja

NADESŁANE.

W skutek przykrej i ubolewania godnej pomyłki naraziłem p. E. Isserlesa, na zarzut, jakoby z okazji mającej się wydać książki o trzodach chlewnych usiłował wyzyskać hodowców, za co niniejszym go przepraszam i wyrażam żal i ubolewanie, że p. E. Isserles padł ofiarą tej omyłki. (1—1) *Akselrad Pinkas*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

W roku 1913 możemy przyjąć celem wypasu na połoninie mikuliczyńskiej 170 sztuk jałówek, pod następującymi warunkami:

1) Przyjęte być mogą tylko jałówki o wartości hodowlanej, zupełnie zdrowe, o czym orzeknie nasza komisja, wydelegowana przed załadowaniem bydła do transportu.

2) Bydło pozostanie na połoninie od początku czerwca do początku września.

3) Właściciel bydła winien opłacić z góry za każdą jałówkę 3-letnią koron 12, za 2-letnią koron 10, za roczną koron 8. Oprócz tego właściciel ponosi koszta transportu bydła wedle zniżonej taryfy kolejowej do Mikuliczyna i z powrotem, koszta konwojenta, dostarczyć winien karmy na czas transportu bydła lub za nią zapłacić, a wreszcie zaopatrzyć każdą wysłaną sztukę w łańcuch do wiązania.

Reflektanci winni się zgłosić do Komitetu w nieprzekraczalnym terminie do 1. marca b. r. i podać przy tym ilość jałówek, które chcą oddać na pastwisko w Mikuliczynie.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Wiceprezes: *Dąmbski* Dyrektor: *Niwicki*

L. 763/13. **OGŁOSZENIE.**

Podajemy do wiadomości P. T. hodowców koni, że c. k. Ministerstwo rolnictwa jest skłonne wydać w tym roku pewną ilość klaczy stadnych, wybrakowanych ze stada radowieckiego, bezpłatnie do chowu prywatnego.

Chcący się ubiegać o otrzymanie takich klaczy winni wnieść odnośne podania jak najrychlej do c. k. Komendy Zakładu ogierów rządowych w Sądowej Wiszni.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

Wiceprezes: *Rozwadowski* Dyrektor: *Niwicki*

Z ODDZIAŁÓW.

Walne Zebranie Oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 25. lutego 1913 o godz. 10-tej przedpołudniem, w lokalnościach biura Rady powiatowej lwowskiej przy ulicy Mochnackiego l. 4. z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności Oddziału i zamknięcie rachunków za rok 1912
2. Uchwalenie budżetu na rok 1913.
3. Wybór 19 delegatów na Radę ogólną Towarzystwa w r. 1913.
4. Program czynności Oddziału w r. 1913 przedstawi inspektor rolniczy p. Władysław Lisowski.
5. Wykład c. k. starszego lekarza weterynaryjnego powiatowego p. Włodzimierza Bilińskiego:

a) Znaczenie ustawy o buhajach i ogierach, tudzież o doborze rozpłodników.

b) Zapomogi, odszkodowania, wypłaty za zwierzęta padłe, z urzędu zabite i wskutek szczepienia padłe.

6. Wykład prof. dr. Jana Blautha o potrzebie i korzyściach melioracji gruntów w powiecie.
7. Wnioski członków.

Sekretarz: *Mieczysław Miksiewicz*   Prezes: *Walerjan Krzeczunowicz*

ODEZWY.

ODEZWA
do doświadczeń polowych z odmianami i uprawą zbóż jarych.

Dążąc do uzyskania wyższych plonów z ziemi, musi się poznać i zastosować te wszystkie sposoby i środki, które mogą zapewnić odpowiednie i racjonalne wyzyskanie zasobów roli. Takich środków ma rolnik obecnie dużo do dyspozycji, a między nimi najważniejsze bodaj są: odpowiedni sposób uprawy roślin i dobór ich odmian. Środki te tym bardziej zasługują na zwrócenie na nie pilnej uwagi, że w porównaniu z innymi sposobami, jak n. p. z nawożeniem, nie wymagają znaczniejszych wydatków, a rezultaty w plonach dają nieraz znacznie wyższe, niż nawet nawożenie zapewnićby mogło. Odmiana rośliny uprawnej, odpowiednio dostosowana do warunków klimatycznych i uprawy, dać może nie tylko wyższe plony, ale plony te będą na przyszłość pewne. Znaczenie odmian szlachetnych jest tym większe, im w większej kulturze jakieś gospodarstwo się znajduje. Tak samo i odpowiedni sposób uprawy dać może takie zwyżki plonów, z którymi każdy rolnik liczyć się musi. Nowsze sposoby uprawy zbóż mało są u nas znane, a jak wykazały doświadczenia polowe, mogą być z korzyścią stosowane. Rolnik w dzisiejszych warunkach gospodarowania musi ciągle z natężoną uwagą śledzić to wszystko, co może dla siebie wykorzystać.

Aby jednak być pewnym, że jakaś nowa odmiana czy nowy sposób uprawy może dać dobre rezultaty i że można go na szerszą skalę zastosować, trzeba oprzeć się na ściśle przeprowadzonych doświadczeniach polowych, bo te tylko dadzą na przyszłość pewne wskazówki.

Takie doświadczenia przeprowadza Krajowy Zakład hodowli i uprawy roślin w Dublanach, idąc w ten sposób z pomocą członkom Towarzystwa Gospodarskiego w wyszukiwaniu coraz to nowych dróg w ciągłym postępie kultury rolniczej.

W bieżącym roku przeprowadzi Zakład następujące doświadczenia:

I. z odmianami zbóż jarych (owsa, jęczmienia, pszenicy jarej),
II. z siewem zbóż jarych w wązkie i szerokie rzędy do motyczenia,
III. z różną ilością siewu ziarna w stosunku na morg,
IV. z odmianami ziemniaków.

Termin zgłoszeń do powyższych doświadczeń do 20. lutego b. r. pod niżej podanym adresem. Zgłaszający się o doświadczenia z odmianami zbóż jarych muszą wyraźnie zaznaczyć w zgłoszeniu, o jakie im zboża chodzi (jęczmień, owies czy jarą pszenicę). Ponieważ tylko kilkoletnie próby dają pewne wyniki na przyszłość, przeto zgłaszanie się o doświadczenia z odmianami zbóż jarych leżeć powinno w interesie tych gospodarstw, które podobne doświadczenia przeprowadzały w roku zeszłym. Przeto Zakład wzywa te gospodarstwa do zgłaszania się znowu o doświadczenia.

Krajowy Zakład hodowli i uprawy roślin
w Dublanach k. Lwowa.

Kierownik:
Dr. K. Miczyński

ODEZWA
krajowej Stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach
w sprawie doświadczeń nawozowych na rok 1913.

Doświadczenia nawozowe, zakładane na wiosnę celem zbadania bądź to potrzeb nawozowych gleby, bądź też najracjonalniejszego sposobu nawożenia tej lub owej rośliny uprawnej, dają częstokroć pewniejsze wyniki co do działania poszczególnych nawozów, niż próby z oziminami, ponieważ nie wchodzą tu w grę wpływy zimy, zamącające niejednokrotnie rezultat doświadczenia. Niejednostajna pokrywa śniegu, częściowe wyprzenia pod śniegiem parcel doświadczalnych mogą uczynić wynik doświadczenia zupełnie illuzorycznym. Do doświadczeń wiosennych nadają się: owies, jęczmień, buraki i ziemniaki.

W obec nowo budującej się cukrowni należy zająć się zbadaniem skuteczności działania nawozów sztucznych pod buraki w okolicach, gdzie wprowadzona zostanie uprawa buraka cukrowego. Powszechnie wiadomo, że burak cukrowy jest prawie że najpotężniejszą dźwignią w podniesieniu się gospodarstw rolnych, lecz jest on nią tylko wtedy, gdy uprawa i nawożenie racjonalnie są prowadzone. Co do samej uprawy roli pod buraki możemy do pewnego stopnia kierować się wiadomościami i praktyką, nabytą z innych gospodarstw i okolic, jeżeli jednak idzie o nawożenie, postępowanie wedle skądinąd znanej recepty jest wprost nie do pomyślenia; tu powinny być dla każdej miejscowości, dla każdego typu gleby przeprowadzone własne doświadczenia nad działaniem nawozów sztucznych.

Dalszą serję doświadczeń nawozowych stanowić będą te, które odpowiedzą na pytanie: w jakich ilościach dawać nawozy pod poszczególne płody rolnicze, aby otrzymać najwyższy czysty dochód. Stacja doświadczalna w Dublanach opierając się na dotychczasowej kilkunastoletniej swej działalności przystępuje w tym roku do tego rodzaju badań i zależnie od okręgu i typu gleby zamierza założyć doświadczenia z różnymi dawkami nawozowymi. Celem ich będzie dać wskazówkę rolnictwu, nie tylko czym nawozić, ale i jak nawozić.

W tym kierunku zamierza Stacja wykonać następujące doświadczenia:

1. Doświadczenie nad zbadaniem potrzeb nawozowych gleby:

a) z burakami cukrowymi lub pastewnymi (na oborniku lub bez) — koszt nawozów jednego doświadczenia około 26 K;

b) z jęczmieniem lub owsem, koszt nawozów jednego doświadczenia około 10 K.

Przy burakach cukrowych badany będzie także wpływ następczy nawozów sztucznych pod jarzyny względnie nawet koniczynę roku przyszłego i trzeciego.

2. Porównanie działania tomasówki z superfosfatem przy równoczesnym użyciu wapna i bez wapnowania.

W doświadczeniach polowych, przeprowadzonych przez Stację doświadczalną w Dublanach w latach poprzednich, mieliśmy przykłady dość silnych różnic w działaniu tomasówki a superfosfatu, co zdaje się w całości zależało od rodzaju składu chemicznego gleby.

To różne jednak działanie nawozów fosforowych z chwilą wapnowania zmieniało się wprost odwrotnie. Dla rolnictwa też wyjaśnienie tego zjawiska i zbadanie w liczniejszym szeregu doświadczeń jest rzeczą nadzwyczaj ważną, gdyż straty z tego powodu przez rolnictwo poniesione, mogą być ogromne. W naszych doświadczeniach wpływ wapna na przyswajanie nawozów fosforowych miał miejsce przez dłuższy przeciąg czasu, dlatego też usilnie zachęcamy do zakładania tego rodzaju doświadczeń, obliczonych przynajmniej na trzy lata. Koszt jednego doświadczenia w przybliżeniu 25 K.

3. Zbadanie działania nawozów sztucznych pod ziemniaki.

Nasze gospodarstwa po większej części opierają swój przemysł rolny na gorzelniach i dla tych też gospodarstw, w obec często brakującego obornika, jest rzeczą ważną zbadać, jakie nawozy będą najodpowiedniejsze pod ziemniaki i czy w ogóle można do pewnego stopnia zastąpić brakujący obornik nawozami sztucznymi. Koszt jednego doświadczenia 14 K.

4. Zbadanie najodpowiedniejszego nawożenia pod pszenicę jarą (lub żyto).

Klęska zeszłorocznej jesieni nie pozwoliła obsiać wszystkich łanów, i część pól oziminowych najprawdopodobniej przyjdzie obsiewać pszenicą jarą lub żytem jarym. Ponieważ wiadomo, że pszenica jara daje bardzo dobre plony na ziemi dobrze użyźnionej, a w innych warunkach jest zawodna, będzie też bardzo pożądane doświadczenie, wykazujące potrzeby nawozowe pszenicy jarej i o ile ona w tym razie zdoła zastąpić oziminę. Koszt nawozów 4 K.

5. Zbadanie posypowego wiosennego nawożenia oziminy.

W wielu bardzo miejscowościach z powodu późnego siewu stan ozimin jest bardzo lichy, to też zbadanie, jakim nawożeniem możnaby ratować oziminy, będzie nie tylko na dziś, ale i na lata przyszłe ważną rzeczą. W gospodarstwie często zdarza się, że jeden lub dwa łany oziminy źle się przedstawiają na wiosnę, i wtedy rolnicy zadają pytania, jak je ratować? Doświadczenie to ma właśnie za zadanie rozstrzygnąć kwestję posypowego nawożenia. Koszt nawożenia 3 K.

Za nawozy potrzebne do tych doświadczeń Stacja doświadczalna w Dublanach w obec ograniczonego budżetu pobierać będzie połowę ich kosztów zaraz przy wysyłce nawozów.

Pomocy potrzebnej do zakładania i zbierania plonów Stacja doświadczalna udzielać będzie przez swych funkcjonarjuszy i nadal bezpłatnie; do nich będzie też należeć pobieranie próbek gleb z każdego doświadczenia. W razie, gdyby zgłaszający się sam chciał zakładać doświadczenia, prosimy o zaznaczenie tego, gdyż wtedy wyślemy przepis pobierania próbek gleb.

W zgłoszeniach należy wymienić, jakie doświadczenia mają być założone, a następnie podać dokładny adres zgłaszającego się t. j.: ostatnią pocztę, stację kolejową i telegraficzną, oraz opis gleby, na jakiej ma się założyć doświadczenia.

Ostateczny termin zgłaszania się do 28. lutego b. r.

Kierownik Krajowej Stacji chemiczno-rolniczej
w Dublanach.

Dr. K. Miczyński

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 3/II 1913 do 9/II 1913. Pszenica 10·30—10·60, żyto 8·60—9·00, jęczmień brow. 8·50—9·10, past. 7·70—8·10, owies zeszłor. 9·50—9·80, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, groch past. 9·00—10·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 105—115, koniczyna czerwona 98—128, biała 110·00—145·00, szwedzka 90·00—120·00, tymotka 24·00—28·00, siano lepszej jakości 3·70—4.20, gorszej 3·50 do 3·70, otawa 3·60—3·60, siano z koniczyny 4·80—490, słoma okłotowa 3·30—3·50, mierzwiasta 3·00—3·00, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0.00—0·0,0 nafta zwykła 17·50—18·50, salonowa 19·50 do 20·50. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 9·87—9·93, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10·000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 13·00—13·00, otręby żytne 13·00—13·50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·56—1·70, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·76—1·86, mięso cielęce loco rzeźniar (en gros) 1·54—1·80, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·34—1·44, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 9. do 15. lutego 1913.

Zaofiarowanie dobre, chęć kupna w pszenicy dobra, w życie minimalna przy dalszym spadku cen.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 20·00 do 20·50, żyto 16·20 do 16·60, owies 18·00—18·50, jęczmień pastewny 16·00 do 16·50, jęczmień nasienny 17·00 do 17·50, siano słodkie 0·00 do 0·00, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00·00—00·00, słoma mierzw. 0·00—0·00, słoma okłotowa 0·00—0·00, koniczyna biała 000—000, koniczyna czerwona 220—250, kartofle jadalne 0.00—0·00, kartofle gorzelniane 0·00—0·00, groch biały 21·00—22·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 8. lutego 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·25—10·50, żyto 8·25—9·25, jęczmień browarniany 7·00 do 8·50, groch Victoria 12·00—14·00, groch zwykły 8·00—11·00, owies 8·75—9·00, hreczka 6·00—9·50, wyka 9·00—10·00, koniczyna czerwona 40·00—115·00, koniczyna biała 80·00—150.00, spirytus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontyngent. 00·00—18·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie

Dnia 11. lutego 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (81) 22·95—23·25, peszteńska (81) 22·85—23·15, banatka (78) 22·30—22·75, żyto prima 19·30—19·45, średnie 19·15—19·25, jęczmień pastewny 18·20—18·80, owies prima 21·90—22·40, średni 20·60—21·20, kukurudza węgierska 13·50 13·90, rumuńska 19·10—19·50, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 11. lutego 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 12·05 do 12·70, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 11·15 do 11·60, słowacka nowa (76—80 kg) 11·15 do 11·65, południowa nową (77—80 kg) 11·15 do 11·65, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·35—10·75.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·75 do 10·10, peszteńskie nowe (70—74 kg) 9·90 do 10·15, austrjackie nowe (70—73 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73) 9·75—10·10, węgierskie (70—73) 9·70—10.00, dolnoaustrjackie (70—73) 9·35—9·90.

Jęczmień morawski loco stacje 8·50 do 9·50, słowacki loco stacje 8·75 do 10·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·50 do 9·25, południowy 8·75—9·75, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 7·90 do 8·30, browarniany 8·65 do 9·00.

Kukurudza węgierska nowa 7·55—7·80, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·55—10·10.

Hreczka galicyjska 0·00—0·00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 10·55—11·00, prima 10·25—10·75, średni 10·00—10·50, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·45—10·00, galicyjski 00·00—00·00.

Siano z 5/II (prasow., węgierskie, kwaśne) 3·50 do 3·60, półsłodkie) 3·80 do 4·00, słodkie 4·50 do 4·60, morawskie (półsłodkie) 0·00 do 0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 4·20 do 4·40, (słodkie) 450 do 4·60.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 12. lutego 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 54, buhaji 16, krów 69, razem bydła rogatego 139 sztuk, jałównika 98, cieląt 324, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 98, węg. 116 — razem 775. Woły z paszy płacono 100 do 110, woły chude 00 do 00, buhaje 80 do 102, krowy 56 do 86, jałownik 58 do 100, cielęta 80 do 108, nierogacizna galic. 106 do 118, węg. 118 do 122, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 410 do 792, woły chude 000 do 000, buhaje 312 do 744, krowy 160 do 520, jałownik 72 do 400, cielęta 26 do 54, nierogacizny gal. 95 do 168, węg. 120 do 215.

Kraków. dnia 11. lutego 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 49, cieląt 321, owiec i kóz 5, nierogacizny 642, — razem 1017 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 000, woły z paszy 00 do 000 woły chude 00 do 000, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 110 do 136, nierogaciznę bitej wagi od 144 do 160. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 126 do 300, woły 300 do 400, krowy 140 do 240, jałówki 120 do 180, cielęta 29do 70, owce i kozy 28 do 35. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 904, na konsumcję innych gmin kraju 113, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 10-go lutego 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 155 sztuk owiec od 0·60 do 1·56, 103 sztuk cieląt od 1·48 do 1·80, wyjątkowo 1·92 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 4740 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·48 do 1·68, galicyjskich 1·56 do 1·64, 21·690 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·32 do 1·68, tylne 1·68 do 2·00, z buhajów: przednie

1 28 do 1·40, tylne 1·40 do 1 60, z krów: przednie 1·12 do 1 32, tylne 1 20 do 1 60, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·12 do 1·26, tylne 1 20 do 1·60. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 10-go lutego 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 644 sztuk, — a w szczególności: 192 czeskiego, 448 galicyjskiego, 4 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 1·00 do 1·10, prima od 1·11 do 1·20, wyjątkowo 1·21 do 1·28, buhaje od 0·96 do 1·08, krowy od 0·72 do 1·08; bydło galicyjskie: woły od 0·86 do 1·22, buhaje od 0·74 do 1·04, krowy od 0·48 do 1·00, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·72 do 0·96, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 7. lutego 1913 koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 26 wagonów. Targ dobry. Płacono za 100 kg żywej wagi: za woły 100—110, krowy 84—100, buhaje 90—108.

Morawska Ostrawa, dnia 5. lutego 1913 wystawiono na sprzedaż 21 wagony bydła rogatego. Targ ożywiony.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 10. lutego 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3.384 szt. bydła rogatego, z tego; wołów tucznych 2748, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 636: według gatunków 2045 wołów, 505 buhajów, 727 krów, 107 bawołów. (Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 81).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 451.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 558 sztuk większy, a to spędzono o 417 bydła tucznego, o 141 bydła chudego więcej, zaś według gatunków dostarczono więcej o 85 wołów, 179 buhajów, 239 krów zaś bawołów 55.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2253 szt., z Galicji 258, z innych krajów austr. 873 szt.

Ceny: galicyjskie woły średnie 110—116, prima 118 do 122, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 88 do 96, średnie 100 do 106, prima 108 do 116 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 98 do 110, średnie 112 do 122, prima 124 do 130 (wyj. 136). Buhaje 84 do 102. Krowy 70 do 100. Bawoły 44 do 66, węg bydło z pastwiska 00 do 00 galicyjskie 00 do 00, bydło chude 50 do 70 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Ceny wołów pierwszej jakości spadły o 1—2 K średniej 2—3 K, lichej jakości 4 kor., buhajów i krów o 2—4 kor, na 100 kg. żywej wagi.

Ceny nierogacizny we Wiedniu

Wiedeń, dnia 11. lutego 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 15.516 sztuk; z tego 7.856 sztuk mięsnych, w tem 5.847 szt. galicyjskich, 7.660 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 334 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 172 szt., organizacje ruskie 162 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 92 do 106, średnie od 102 do 116, lekkie prima od 118 do 124, (wyjątkowo 00), ciężkie od 120 do 125 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 128 do 134, średnie od 112 do 126, stare lekkie 100—112. Ceny sztuk z Moraw: prima od 120 do 128 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 2020 szt. więcej, w tym szt. młodych o 771, zaś tucznych o 1249.

Tendencja:

Zwiększony spęd wpłynął na osłabienie tendencji, tak, że lekkie płacono po cenach zesrłotygodniowych, — zaś tłuste spadły o 4 hal. na 1 kilogramie.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 30. stycznia 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·20—3·35, II. (deserowe secunda) 3·05—3·15 III. (stołowe) 2·60—2·70, IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·40, V. (kuchenne gorsze) 1·90—2·00.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.